Cena 10 halerzy.

Nr. 324. Kraków, Sroda 28. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 80 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h, za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Jak rodzą się miliardy?

Z dwóch stron frontu prawie równocześnie nadeszły ciekawe spostrzeżenia o złotem pokłosiu, jakie zbierają niektóre warstwy społeczeństwa przy krwawem żniwie wojny. W parlamencie francuskim roztoczył deputowany Mistral, członek socyalistycznej opozycyi partyjnej, obraz zysków, zgarnianych przez wielkie przedsiębiorstwa wojenne. W Niemczech radca rządowy z Duesseldorfu, p. Ludwik Bunck dotknął tejsamej materyi we wstępie do rozprawy o opodatkowaniu zysków wojennych. Posłuchajmy obu, gdyż fakta, jakie nagromadzili, pozwalają spojrzeć do wnętrza kas werthcimowskich, pęczniejących od dwóch lat w sposób prawie fantastyczny.

Niektóre przedsiębiorstwa metalowe — zaczyna p. Mistral — które miały przed wojną po 5 milionów franków obrotu rocznego, doszły w roku 1915 do 14 i pół miliona. Rentownym okazał się zwłaszcza wyrób granatów. Pewna firma, która w ośmiu miesiącach wojny zdążyła obrócić kapitałem 11 milionów franków, zyskała w tymże czasie na czysto 4 miliony. Przemysł mosiężny francuski od początku wojny miał zysku czystego przeszło sto milionów franków. Niektórzy dostawcy wojskowi według obliczenia deputowanego Cousnon, zarobili na samej podwyżce cen surowca 200 milionów w jednym roku. Pismo „Liberte“ doniosło, że pewna firma, która miała 9 milionów kapitału akcyjnego, wyrobiła pocisków za 36 milionów i zyskała w ciągu ośmiu miesięcy 18 milionów franków czyli 200 procent kapitału akcyjnego! To też niektóre banki zachęcają klientelę do udziału w przedsiębiorstwach wojennych, zapewniając, że w ciągu pół roku zwraca się doszczętnie kapitał włożony. Bo też np. przedsiębiorstwo akcyjne, produkujące cynk, sprzedawało w lipcu 1914 roku 100 kilo tego kruszczu po 33 franki, podczas gdy w marcu 1916 tasama ilość kosztowała 322 franki. A żegluga? Wskutek walki łodziami podwodnemi przeciw statkom handlowym zmalała, liczba okrętów transportowych i frachty poszły w górę. To też armatorzy zarabiają po 200 procent od włożonego kapitału, a okręt wartości 500.000 franków, przynosi w jednej podróży za ocean — 1.500.000.

Niemniej ciekawe materyały zgromadził radca Bunck. Zapatruje się on na zyski wojenne pod kątem ich „uchwytności“ podatkowej i jako rezultat otrzymuje tezę, iż mimo ustawy specyalnej, niełatwo będzie fiskusowi sięgnąć w dobrze nabite portfele. Zyski wojenne mają nietylko przedsiębiorstwa, trudniące się dostawą do armij i nietylko rolnictwo, które sprzedaje wybornie swe płody, nietylko handlarze, którzy zorganizowali zysk i wyzysk po mistrzowsku. Lekarz, urzędnik, oficer, adwokat — wszyscy powiększyli swe dochody przez wojnę: spekulanci giełdowi — chociaż giełdy są urzędowo zamknięte — umieli znaleść sposób zużytkowania swych talentów; handel rzetelny — a częściej nierzetelny — również rychło potrafił zrozumieć konjunkturę, jak świadczą nietylko wkładki w bankach, ale procesy o sfałszowane masło, o sprzedaż pastylek bulionowych bez śladu mięsa i tabliczek kakaowych bez cienia kakao, jak świadczą wreszcie bezwstydne nieraz próby organizowania tzw. „handlu łańcuchowego“, przy którym „partya“ towaru przechodzi z rąk do rąk kilkakrotnie w ciągu niewielu dni i rośnie w cenie do potwornych wymiarów, nim dojdzie konsumenta. Wogóle jak formułuje rzecz ostatecznie p. Bunck, „wszechstronną jest w czasie wojny możliwość dojścia do dobrobytu innym sposobem, niż przez pracę rąk“.

Sposoby, jakie doradza radca duesseldorfski państwu, aby mogło dobrać się do kasy spekulanta, mniej nas tutaj obchodzą. Mimochodem tylko zanotujemy, że według p. Buncka łatwem to nie będzie, gdyż lichwiarski zysk umie chronić się przed okiem poborcy, nawet tak tęgiego, jak niemiecki. „Sztuka bilansowania“ odgrywa w towarzystwach akcyjnych i przedsiębiorstwach ogromną rolę, prywatny zaś spekulant chętnie lokuje swe „oszczędności“ w starych koronkach, w obrazach, klejnotach itd., licząc na zyskowną ich sprzedaż po wojnie, równie jak na niemożliwość ustalenia ich wartości przy „fasyi“, nawet gdyby system podatkowy objął i te przedmioty.

Społeczne znaczenie tego tańca miliardów leży wszelako znacznie głębiej. Deputowany Mistral stwierdza, że płaca robotnika we Francyi nie poszła stosunkowo tak wysoko, jakby nakazywała sprawiedliwość wobec olbrzymich zysków przedsiębiorstw. Nawet brak rąk do pracy nie podniósł jej na odpowiedni poziom. W niektórych firmach pracują kobiety po 30, albo i 15 centymów za godzinę; robotnicy w lejarni armat Creuzota mają czasem po 4 franki dziennego wynagrodzenia. Niektóre kategorye robotników zarabiają znacznie więcej, niż w czasie pokoju, lecz na ogół można to wziąć za wyjątek, zaś lichy zarobek za regułę, zwłaszcza gdy się uwzględni drożyznę artykułów pierwszej potrzeby. To też — kończy dep. Mistral — „niechęć mas szuka sobie ujścia na zewnątrz i popycha opozycyę partyjną, zrazu niezdecydowaną, do energiczniejszego działania“.

Radca Bunck zajmuje się stanem średnim. „Podczas gdy najlepsi z pośród nas — pisze — oddają życie za ojczyznę, inni, ukryci za murem, którym wojska nasze otoczyły Niemcy, umieją gromadzić niesłychane bogactwa“. A urzędnik duesseldorfski mógł poczynić dobre obserwacye w tym tak niesłychanie uprzemysłowionym okręgu Prus. I spostrzegł, że zdawna zamożne, osiadłe rodziny stanu średniego ubożeją, lub wprost niszczeją, podczas gdy ich miejsce zajmuje nowa klasa społeczna, wsparta na olbrzymich zyskach wojennych. W ciemnościach, pod osłoną tajemnicy zawodowej, dokonuje się to przesunięcie bogactwa społecznego z kategoryi do kategoryi. Obaj też, zarówno socyalista francuski, jak urzędnik pruski godzą się na jedno: że w powojennej psychologii społeczeństw niemało zaważy świadomość tego nadmiernego bogacenia się jednych, ubożenia drugich.

Obecnie mało stosunkowo wiadomo w szerszych sferach o tem, co zdziałał spekulant wojenny. Ale daty i cyfry wyjrzą później na światło dzienne, a wówczas systemowi podatkowemu przypadnie nietylko rola zwyczajna i to w powiększeniu: skanalizowanie do skarbu państwa części tego, co nad miarę zarobił sprytny fachowiec bogacenia się — ale i rola druga: uspokojenie ogółu, że wzmożony ciężar podatków spadnie nietylko na tych, którzy stracili, ale i na tych, co się wzbogacili. Sprawiedliwym społecznie musi być podatek powojenny i sprawiedliwość jego musi być naoczną wszystkim, jeżeli państwa będą chciały zapobiedz nagminnemu poczuciu krzywdy, które bywa złym doradcą.

Plutus.

Paszporty wolnomularskie.

Niezwykły dokument ogłosiła „Koeln. Volksztg.“. Jest to paszport wolnomularski, wydawany przez masonie angielską swym członkom, uczestniczącym w wojnie, a mający zapewnić im przychylność i poparcie czynne wolnomularzy, „braci cywilnych i wojskowych“ zarówno tych, którzy walczą z nimi po jednej stronie, jak i nieprzyjaciół. Paszport taki ogłasza pismo „Freemasons Chronicle“ z d. 22 kwietnia br. w następującem brzmieniu:

> My, czcigodny mistrz Loży glasgowskiej, wciągniętej w listę wielkich loży szkockich pod liczbą 3, oraz strażnicy i bracia tejże loży, zaświadczamy niniejszem, że Brat..... który obecnie jest w służbie wojsk Jego Królewskiej Mości w wojnie europejskiej i który może dostać rozkaz pełnienia służby także poza granicami państwa, był przyjęty do naszej loży jako uczeń, potem został towarzyszem, a wreszcie mistrzem. Polecamy go przeto wszystkim braciom, którzy dostąpili ujrzenia światła, aby użyczyli mu braterskiej gościnności i dobroci, porównawszy jego podpis z sygnaturą, zamieszczoną tutaj na tym dokumencie.
>
> Dnia... miesiąca... roku światła...
>
> (Następują podpisy Mistrza i sekretarza).

Podobne dokumenty wydaje loża „Deo Dante Dedi 2885“ w Londynie, jak stwierdza „The Freemason“ z d. 25 marca. Paszporty te są wystawione w języku angielskim, francuskim, włoskim i tureckim, na wypadek gdyby „brat“ miał sposobność skorzystania także z uczynności braci po kielni, walczących przeciw niemu w szeregach sułtana.

Ustępujące cienie.

Wojna i nieznane nam jeszcze jej losy, poza zmianą granic, przyniesie także zmianę naszego życia gospodarczego. — Przyskający kordon, co rozrywał całość organizmu gospodarczego otwiera przed nami wielkie pola działania: uzupełni braki dotychczasowo, wytyczy zdrowy całokształt, którego uzupełnienio zależeć będzie od naszej sprawności gospodarczej i wykorzystania nowych warunków życia i rozwoju.

Przeciwnicy „kartoflarstwa“ uważają każdą przygotowawczą czynność za przedwczesną i nieaktualną, inaczej jednak zapatrują się Niemcy, którym nie można przecież odmówić trzeźwości sądów, braku ducha organizacyjnego i przedsiębiorczości, a te właśnie ich cnoty, których nam brak, nakazują sporządzenio planów gospodarczych, choćby musiały one w przyszłości uledz większym lub mniejszym zmianom a nawet skreślić ich rachuby. Tam aparat gospodarczo-organizacyjny pracuje z całym wysiłkiem energii. Statyści, ekonomiści, finansiści, przemysłowcy, handlowcy i prawnicy tworzą silny i zdrowy zespół, a prace ich i badania wielce przydadzą się także dla nas, jako dokładna ilustracya naszego stanu gospodarczego, bilans strat i zysków i drogowskaz do nadrobienia wiekowych zaniedbań i naprawienia błędów. Polska w ich oczach przedstawia się jako jednostka mająca zdrowe podstawy do samodzielnego gospodarczego bytu. Rozwój rolnictwa i przemysłu rolniczego wytworzyć powinien spichlerz dla wyżywienia ludności, a skarby ziemne dają zdrową podstawę do rozwojuj przemysłu fabrycznego. Ogniska domowego przemysłu, rozsianego po ziemiach polskich, dają możność przemiany na przemysł nakładczy lub fabryczny, przemiany, jakiej podlegają one w całym świecie.

Budzące się zdrowo kooperatywy nasze tworzą nową, uśpioną do niedawna energię, budzą wiarę we własne siły i poczucie solidarności. Bankowość, wychowanie i wyszkolenie brakujących nam do niedawna sił zapewniając zdolność kierownictwa, stanowią już przeciwwagę zalewowi obcego kapitału, pociągającego za sobą inwazyę obcej przedsiębiorczości. Ostatnie lata nauczyły nas bowiem odróżniać złe i dobre strony wpływu obcych kapitałów, wykazały dobitnie ich szkodliwość i nakazały wielką rozwagę w przedsięwzięciach, godzących w polskość naszego życia gospodarczego.

Dla wyjaśnienia ciemni, jaka pod tym względem panowała wśród naszych czynników miarodajnych, przyczyniły się artykuły umieszczone w pismach wiedeńskich, omawiające zaborczość zorganizowanego kapitalizm w kierunuku, owładnięcia przemysłu. Dla kartelowo-trustowych jego dążności, kraj nasz jest tylko wyłącznie miejscem zbytu, gdzie należy zwalczać wszelkiemi środkami odruchy budzącej się samodzielności gospodarczej i przez wykupno istniejących zakładów usunąć budzącą się konkurencyę. Dlatego też ukrajowienie Banku Przemysłowego i uwolnienie go z pod wpływów dotychczasowej wiedeńskiej spólniczki uważaliśmy za zbawienny zwrot dla kraju i jego rozwoju przemysłowego. Lekcye, udzielane tej instytucyi nie zaszkodziły jej, bo bogatsza w doświadczenie, pokonawszy swe młodzieńcze błędy, pójdzie szlakami tradycyi, drogowskazami: Lubeckich - Wrotnowskich i Szczepanowskich. Obudzi uśpiony nerw życia gospodarczego, energię, jaką skoncentruje się z chwilą, gdy umilkną działa, a kraj zgliszczy zaapeluje do pracowitych rąk swych obrońców.

R. W.

Sanacya życia żydowskiego.

Ciekawe i nader aktualne uwagi znajdujemy w lubelskiej „Myśli żydowskiej“. Artykuł **wstępny tego pisma** z dnia 18. czerwca zajmuje się tezą, że „**najpilniejszą** reformą, jaką wysuwa **potrzeba** nagląca **teraźniejszego** momentu“ jest „sanacya **całokształtu życia żydowskiego**, przerażającym **jest bowiem ogrom ubóstwa** duchowego mas żydowskich“.

Autor twierdzi, że masy żydowskie są w duchowem uśpieniu i „całym szeregiem postępków uzewnętrzniają analfabetyzm moralny i zanik zmysłu etycznego“. Twierdzenie swe zaś tak udowadnia:

Szczytem i ilustracyą tego poniekąd psychopatologicznego stanu — stanu the moral insanity — (niepoczytalność moralna) jest przygnębiający fakt zasypywania instytucyi rządowych najrozmaitszemi denuncyacyami pochodzenia żydowskiego. Autorowie tych denuncyacyi — płodów tchórzostwa — skierowują swe oskarżenia też głównie przeciw swym spółbraciom w religii. „I powstał brat na brata, i brat nie znał brata“. Piętrzą się stosy bezimiennych papierowych podszeptów, złośliwych, obłudnych, po większej części nic wspólnego z prawdą nie mających... W zwodniczych kolcach wije się wąż donosicielstwa, jarzy się jadowitym żądłem, wpełza w domostwa, zachwaszcza dusze, zsyła bezmiar udręczeń i niepokojów. Nie oszczędza się nikogo ani ojca, ani przyjaciela, ani blizkiego, ani dalekiego, rozbrat się bierze z ludzkością i litością, i leje się nieprzerwalny stek wymysłów, oszczerstw i kłamstw.

Cel jest jedyny zwrócić uwagę władzy na pewnego osobnika. aby ta — za popełnione przezeń rzekome czy prawdziwe przestępstwo — nałożyła nań swą karzącą dłoń. Motywa tego postępku rzadko bywają dyktowane tylko przez dotknięte uczucie prawdy i sprawiedliwości: zazwyczaj największą rolę w tym niecnym procederze odgrywa zazdrość, chęć materyalnego wykorzystania cudzego upadku i nieszczęścia bliźniego, chęć usunięcia konkurenta. Słowem, spiritus movens tego rodzaju działalności jest gatunku najlichszego, najpośledniejszego.

Masy żydowskie winne nabyć najgłębszego przekonania i uświadomienia, że donosicielstwo, bez względu na to, czy odtwarza rzeczywistość, czy też jest gnuśnym wymysłem, jest największym występkiem przeciwko prawdzie boskiej i ludzkiej, grzechem straszniejszym, niż wszystkie siedm grzechów śmiertelnych.

W obliczu tego, powiedzmy zwyczajnie, nieszczęścia, przybierającego rozmiary klęski i epidemii, musieliśmy zwrócić na to zjawisko uwagę i przemówić do sumienia i rozsądku naszych współbraci, ufni, że może nasz głos trafi im do przekonania i uśmierzy wylew złych uczuć.

Chcemy tu powiedzieć, że denuncyant, posyłając bez podpisu do odnośnych władz „donos“ na swego przeciwnika lub konkurenta, rzadko celu swego osiąga: anonimowe doniesienia zostają bowiem naogół bez rozpatrzenia. Natomiast mnogość tego rodzaju dokumentów, ustawiczność i wzrost ich wpływania, ich jednostajność, wnoszą w stosunek sfer rządzących do żydów pewne podrażnienie, nieufność, wiarę, że żydzi, przy podobnym poziomie moralno-etycznym, nie dorośli do tego, aby im nadać można było miano prawdziwych obywateli kraju i zesłać im szczęście równouprawnienia.

Niech więc poczekają z prawami! Oto co mogą **nam powiedzieć** i **oto**, czego **obawiamy się** nadewszystko.

Ludność żydowska **powinna pomyśleć** nad **słowami** naszemi, powinna **pojąć**, że **grzech** donosicielstwa **jest** najohydniejszy ze wszystkich występków ludzkich, i że nawet ten, który z denuncyacyi skorzysta i winnemu sprawiedliwość wymierzy, od denuncyanta się ze wzgardą odwróci i osobę jego haniebnem mianem zdrajcy napiętnuje.

Odezwa „Myśli żydowskiej“ schodzi się zresztą z oświadczeniami władz, które tylokrotnie występowały przeciw fałszywemu denuncyatorstwu, tej pladze i zakale stosunków wojennych.

Pionierzy pod Verdun.

Dr. Osborn pisze w „Vossische Zeitung“:

Poprzednio uważano ich za rodzaj wojska pomocniczego. Dziś jednak walka pozycyjna nie da się bez nich pomyśleć. Oni są jej fundamentem. Jednak to nie wszystko. Skoro tylko przykute do ziemi szeregi zerwały się do pochodu, gdy stężały front począł się zamieniać w ruchome kolumny, wówczas przy każdem zarządzeniu, jakiego wymagała nowa forma czyto walki fortecznej, czyto otwartej bitwy w polu, dawały się słyszeć coraz głośniejsze wołania: „pionierzy na pomoc!“ A wołano ich nietylko do robót przygotowawczych. W samej walce, w pierwszym szeregu, na najbardziej zagrożonych posterunkach, przy najmozolniejszych operacyach, wszędzie byli oni niezbędni. Rola ich stawała się coraz ważniejszą, aż wreszcie przeszła w kategoryę najważniejszych. Stało się rzeczą niemożliwą obejść się bez nich.

Zwracano się do nich z żądaniami, które nie mają granic, tak, iż niema wprost zadania, niema sytuacyi do rozwiązania, do których nie przywołanoby ich. Stali się „służącą do wszystkiego“. Inne wojska zamieniają służbę na froncie na pogotowie, pogotowie na rezerwę — dla pionierów jednak istnieje zawsze jedna tylko miara obowiązków. Każdy z nich widział już tyle razy swych towarzyszów z piechoty udających się na odpoczynek, zanim jemu samemu przypadło podobne dobrodziejstwo w udziele.

To, co pionierzy w bitwie pod Verdun dotychczas zdziałali i czego codziennie dokonują, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Przybyli oni nie ze słodkiego „dolce farniente“, lecz z wielu odcinków, z zachodu i ze wschodu, gdzie już blizko dwa lata bez przerwy pracowali. Pobudowali tam najpierw stanowiska, ubezpieczyli je przeszkodami, każdą zaś noc musieli spędzać na pracy przed linią. Potem rozpoczęła się podziemna wojna min z jej wszelkimi trudami i niebezpieczeństwami. Od czasu do czasu wpychano im w ręce karabiny i musieli walczyć ręka w rękę z piechotą, i to tak w ataku, jak i w defenzywie. Potem wyruszyli nad Mozę.

I poczęli przez całe tygodnie kłaść podwaliny pod przyszłe uderzenie. A więc trzeba było usypać szańce, wybudować ziemianki, ukryte kwatery, wykuć i wyrąbać całą sieć sztolni i chodników minowych. I to wszystko wśród okropnych warunków dowozowych, w zawziętej niepogodzie i przy rozpaczliwym oporze ziemi. A potem czegoto jeszcze nie musiano dokonać! Wybudować kolejki polowe. Wyciąć drogi do szturmu. Poprzecinać zasieki z drutów kolczastych. Towarzyszyć szturmujących kolumnom w ataku. W walce zblizka pracować granatami ręcznymi. Podpalać nieprzyjacielskie blokhauzy. A potem, gdy uderzenie powiodło się, natychmiast w szalonem tempie uporządkować nowe stanowiska. Ładna suma zaszczytów!

Podczas szturmu na Douaumont poszli i oni ze szturmującemi kolumnami. Było to ich najcięższe i najstraszliwsze przedsięwzięcie ze wszystkich walk pod Verdun. Musieli przedewszystkiem postarać się o przywrócenie warowni — o ile to było można — do pierwotnego stanu. Należało więc w murować worki z piaskiem, wzmocnić betony, powywiercać nowe dostępy i wyjścia, obwarować stare wejścia. A ponadto trzeba było obsadzić swymi ludźmi drogi i stanowiska karabinów maszynowych, dostarczyć tragarzy do noszenia materyałów, śledzić i badać co nieprzyjacielska artylerya zniszczyła, i szkody natychmiast naprawiać.

Kapitan L. otrzymał polecenie, aby w przeciągu 10 dni wszystkich tych robót tam na górze dokonał. 10 dni w piekle. Powietrze było tego rodzaju, iż można się było w niem udusić. Francuzi walili na kazamaty bez przerwy pociskami wszelkiego kalibru, a między nimi również 28 cm. granatami. Co chwila nowa salwa. Przyprzyszczano nieraz: może przestaną choćby na chwilę. Francuzi nie myśleli nawet o tem. Góra drży. Prąd powietrza w komorach wewnętrznych jest często tak silny, iż człowiek spada z krzesła lub uderza sobą o ścianę. Światła gasną. Wokół ciemność i nowy grzmot. I w tych warunkach musiano przeprowadzić wszystkie prace.

Lecz nawet i teraz nie mają pionierzy tam na górze chwili spokoju, choć nie znajdują się już w bezpośredniem sąsiedztwie śmierci. Przyniesienie i wyciągnięcie na górę potrzebnego materyału wymaga za każdym razem zastrzeżenia: jeśli wysłannik dostanie się na dół i powróci, to wszystko w porządku; jednak liczyć na nic nie można. Jeśli ktoś rzeczywiście zdołał wrócić, a wracało się często bez tchu, z krwią płynącą z nosa i z ust wskutek wytężającego wspinania się na górę i wewnętrznego wzruszenia, wówczas na plecach spuszczał się po stokach rowu na dół i — chwała Bogu, iż wrócił, teraz będzie mógł znowu imać się pracy. Przez jakiś czas dostawa żywności funkcyonowała zadziwiająco sprawnie. Pewien podoficer z dwoma żołnierzami doszli w tej mierze do mistrzostwa. Znali oni drogi, leje wyrwane granatami, dźwięk pocisków tak dokładnie, iż zawsze wracali bez uszczerbku. Często wprawdzie wracali po upływie jednego, a nawet i dwóch dni, po przenocowaniu gdzieś w jakiejś dziurze. Wracali jednak zawsze cało i przynosili pożywienie.

Wiadomą jest z komunikatu rzeczą, jaką rolę odegrali pionierzy z por. Rubergiem na czele przy opanowaniu fortu Vaux. Zdobycie tej, przez artyleryę strasznie porozbijanej, jednak mimo to w wysokim stopniu zdolnej jeszcze do oporu warowni pancernej, byłoby

---

ED. BASS.

Dostawa szczotek.

(Z czeskiego przełożył F. P.)

3

Po upływie chwili wybiegł Chaim Maier z karteczką w ręku a płaskie jego nogi spieszyły do Żyżkowa. Radosne okrzyki dzieci go powitały. Juda Seimwel zlazł z łóżka i wołał:

Błogosławiony, który nadchodzi! Błogosławione oczy jego, widziały bowiem, gdzie my ślepi byli. Błogosławione usta jego, wiele bowiem miały do mówienia i przyrzekania rzeczy niemożliwych. Błogosławione uszy jego, wiele bowiem wyrzutów słyszały i nie odstąpił z drogi prawdziwej. Szolaum alechem! Ile zarobisz?

Szulim Aron spojrzał na brata i powiedział:

— Bardzo jest zmęczony. Mogłoby to być trzysta procent.

A Nechemje Eisig Jewker, który dotąd się drapał wzruszony, rzekł:

— Procenty nie starczą. Trzeba znać sumę.

I znowu począł się drapać. A Mojżesz Neuburger powiedział:

— Na razie ma tylko zamówienie. Wstrzymajmy się z zachwytami aż przyniesie pieniądze. Wielkie interesa są jak węgorz, często wyślizgną się z ręki.

Podczas gdy stary Juda Seimwel na nowo wysławiał szczęście swej rodziny, syn jego ocknął się i udał się ponownie do miasta odprowadzony błogosławieństwem całej rodziny. Smutny był wszakże jego powrót; znalazł wprawdzie po długiem i żmudnem rozpytywaniu to, czego szukał, ale cena była tak wysoka, że mężczyźni w domu krzyczeli, dzieci piszczały a kobietom stanęły łzy w cichych, oddanych, biernych oczach. Rozwijał następnie przed krewnymi swój plan, według którego szczotki należy kupić za każdą cenę. Każdy z krewnych miał przyczynić się finansowo do przedsiębiorstwa Welkesa.

I ponownie dom na obwodzie miasta wypełnił się krzykiem i hałasem. Mężowie chwytali się za głowę, przysięgali, że nie mają pieniędzy, że ich okradziono, że są żebrakami. A kiedy narobili tyle krzyku, iż okna drżały i nie było już świętości, na którą nie przysięgali w dowód swego ubóstwa, jęli się, miotając przekleństwa, wyławiać przepocone pularesy i finansować przedsiębiorstwo Chaima Maiera.

Po raz trzeci pędził młody Welkes ulicami Żyżkowa do Pragi. Kupił szczotki Morawka za potworną cenę i włókł się do koszar. Podoficer rachunkowy zdrętwiał zobaczywszy go z workiem. Szczotek wogóle nie było potrzeba, zamówienie wydano tylko, aby się pozbyć natręta.

Szczegółowo przeglądał podoficer towar, lecz naraz twarz jego przybrała srogi wyraz.

— Na co Welkes sobie pozwala?

— Proszę jaśnie.... ? — wyjąkał wylękniony Welkes.

— Welkes przyniósł szczotki, które mają czterysta szterdzieści sześć dziurek, a przepis jest pięćset dwadzieścia! Co to znaczy?

Chaim Maier zachwiał się na nogach. I jakby z oddali słyszał jeszcze gniewny głos:

— Zabierać worek! Niech Welkes będzie zadowolony, że umyka bez następstw!

Potem zatrzasnęły się drzwi, a biedny Chaim Maier pozostał ze swym workiem. Daremny był płacz i lament, drzwi mu się więcej nie otworzyły.

Jęki rzezi niewiniątek były słabem zawodzeniem w porównaniu z krzykiem, który w tym dniu wybuchnął w mieszkaniu Welkesa.

Mężowie wydzierali sobie włosy, kobiety załamywały ręce a dzieci uganiały jak gdyby posiepacze Herodesa czatowali już za drzwiami.

Setka szczotek była Waterloo dla napoleońskich pomysłów Welkesa. Klęska stała się zupełna, kiedy Welkes na drugi dzień obiegł wszystkich praskich kupców.

Sto szczotek na konie? — Uśmiechali się tylko. — Znam je, znam. Tu za ladą tarzały się u mnie aż osiwiałem. A wtedy nie kosztowały nawet połowy tego co dziś. Nie, dziękuję, panie Welkes, nawet widzieć ich nie chcę. Ciąży na nich przekleństwo.

Jedynie pana Tobiasza Morawka Welkes nie zastał w domu. Stracił już wszelką nadzieję: zbiedzony i wyczerpany usiadł w parku na ławie.

Jak mógłby pokazać się w domu? Niema co jeść a on, Chaim Maier Welkes z Dębicy, całą gotówkę wydał na nieudaną spekulacyę. Czyż niema ratunku? Boże Wszechmogący, spojrzyj łaskawie na biednego uchodźcę!

Z sercem ściśniętem siedział Welkes nad swym workiem zatopiony w rozmyślaniu o swej sytuacyi. Lecz zwolna wypogodził oblicze i rzekł do siebie:

— Spróbuję jeszcze a jeżeli mi się uda, zakupię krzesło w synagodze.

Cały następny dzień biegał po mieście: powrócił zdenerwowany nie mówiąc nikomu, gdzie był.

bez współudziału wojsk pionierskich niemożliwe. Pionierzy byli tymi, którzy musieli utorować drogę do wnętrza, gdy wczesnym rankiem skrajne kolumny [illegible]owe zbliżyły się do najprzedniejszego rowu. [illegible] otworów strzelniczych betonowych rowów, z po[illegible]rów z piaskiem, któremi przeciwnik połatał poszczerbione mury, groziły karabiny maszynowe i rewolwerowe armaty. Ciężką pracę mieli pionierzy. Najpierw z zewnątrz, potem z pierwszego wału, na jaki wdrapali się po przekroczeniu rowu, musieli podejmować wszelkie wysiłki, by armaty te unieszkodliwić. Spuszczali się w dół, pełzali po ziemi i zrzucali rury wzniecające pożar, jak również worki z granatami ręcznymi, niszcząc w ten sposób eksplozyami tak strzelnice, jak i leżące za niemi osłony.

Już to były czyny, których dokonać mogli jedynie mężowie o niesłychanej pogardzie śmierci i zdecydowani na wszystko. Przedarcie się z przyrządami przez rozszalały francuski ogień zaporowy, przekradnięcie się w obręb fortu, dalej precyzyjne używanie instrumentów wybuchowych, które przy najmniejszym błędzie lub nieostrożności mogą zawieść, wszystko to wymaga niesłychanej wytrwałości, zręczności i zimnej krwi.

A to, co później nastąpiło, było spotęgowaniem wszystkiego. Francuzi cofnęli się do wnętrza kazamat; pionierzy poszli za nimi. Dotarli do bramy żelaznej, która musiała być wysadzona, pod grozą, iż uczynią to pierwsi Francuzi; dotarli do barykad z worków napełnionych piaskiem, z karabinami maszynowymi w podziemnych korytarzach, przez które należało się przedrzeć. Nieprawdopodobne, fantastyczne walki odegrały się w tych pieczarach, pionierzy jednak zwyciężyli. Krok za krokiem wpierali Francuzów w wewnętrze komory, aż ci, straciwszy po wielu dniach obrony wszelką nadzieję wybawienia, złożyli broń...

Historyk, opisujący tę bitwę nad bitwami nie będzie mógł o pionierach zapomnieć.

Czerniowce w czasie walk.

Generalny wikaryusz Schmid, który przybył z Czerniowiec do Wiednia, w rozmowie swej ze sprawozdawcą wiedeńskiej „Reichspost“ kreśli ostatnie chwile przed opuszczeniem Czerniowiec przez wojska austro-węgierskie w następujący sposób.

„Od pocisków działowych stolica Bukowiny ucierpiała bardzo mało. Wszelkie odmienne doniesienia, jakie pojawiły się w części prasy, są nieprawdziwe. Jedynie dworzec jest poważnie uszkodzony. Ucierpiały nieco również przez ostrzeliwanie poszczególne domy przy ulicy Wodnej, na Kaliczance i Klokuczce, a więc w pobliżu Prutu. W ulicy Robotniczej spowodował granat wyrwę na chodniku. Wymysłem są doniesienia o bombardowaniu i uszkodzeniu grecko-oryentalnej rezydencyi i centrum miasta. Ogółem podczas ostrzeliwania odniosło rany 6 osób.

Natomiast wielce ucierpiały miejscowości położone w pobliżu miasta, a mianowicie Żuczka i Sadogóra. I tak pastwą płomieni padł tartak ks. Lubomirskiego, i cukrownia w Żuczce. Spłonęło również wiele domów.

Od czasu gdy nasze wojska wycofały się na prawy brzeg Prutu, oba wodociągi miejskie przestały funkcyonować. Ludność skazaną więc zostało na czerpanie wody z niewielu funkcyonujących jeszcze w mieście studzien.

Wyjazd ludności z miasta dokonywał się na ogół wzorowo. Najwięcej osób schroniło się do Suczawy, skąd następnie przedostawały się przez Rumunię do Węgier. Władze rumuńskie traktowały wychodźców z wielką przychylnością.

W czasie wkraczania Rosyan do miasta, odbyły się, w obrębie rynku tudzież ulicy sejmowej starcia patroli. Ostatni pociąg ewakuacyjnjy odjechał z Volksgarten w chwili, gdy patrole rosyjskie obsadziły już miasto.

Trzeciego dnia drżącemi rękami zabrał fatalny worek i wyszukał pana Tobiasza Morawka, z którym dotąd jeszcze nie mówił. Tobiasz Morawek, stara katolicka firma, wahał się chwilę, usłyszawszy niechrześcijańską sumę, jaką teraz miały kosztować jego szczotki. Skoro atoli zobaczył swój worek i swe inicyały, poczuł w sercu dziwne wzruszenie. Pzypominając sobie okropną duchową udrękę, którą przechodził nie mogąc sprzedawać w braku towaru, otworzył ogniotrwałą kasę i wyjmował banknot po banknocie. Wszystko, co mu kiedyś przyniosły dostawy wojskowe, poszło obecnie na kupno nęcącego worka.

Lecz miał je znowu, miał swoje szczotki! A podczas gdy Welkes drżący zgarniał pieniądze, pan Tobiasz Morawek rozpruł jutowy worek i wyjmował zeń swój wyrób, po dwie sztuki, jak je tam kiedyś sam był złożył.

A jego sumienie kupca cieszyło się, iż kupna nie zawarł nadarmo. Wczoraj jeszcze zapytywał go centralny zarząd magazynów wojskowych, czyby mógł bezzwłocznie dostarczyć trochę szczotek na konie. Może, panie! Tobiasz Morawek, fabrykant, jest zawsze na wysokości sytuacyi!

Lecz tej radości pan Tobiasz Morawek się nie doczekał. Telefoniczne zapytanie było fingowane a pan Morawek Czarnego Piotra już się nie pozbył.

Koło było zamknięte, szczotki powróciły tam, skąd wyszły.

A Chaim Maier Welkes z Dębicy musiał w domu swym chłopcom raz po raz opowiadać jak przed dwoma dniami przy telefonie w kawiarni uchodził za centralny zarząd magazynów wojskowych.

Wieści z Rosyi.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Kopenhaga, w czerwcu.

(Wygnańcy polscy. — Rekwizycya pracy. — Zjazdy. — Sprawa mięsna. — Cukier).

Już zdawać się mogło, że organizacye polskie jako tako uporały się ze swojem zadaniem, że mimowolny przybysz z dalekich stron, wyrwany z nędzy ostatecznej, zbudził się z odrętwienia i jął się pracy zarobkowej, niezdolny zaś do pracy znalazł znośny przytułek — gdy znów wyrosła sprawa nagła, gwałtownie wołająca o pomoc. Sprawa to kobiet polskich, mających zostać matkami i ich noworodków. Sprawą tą zajmują się obecnie organizacye polskie a przedewszystkiem „Związek kobiet polskich“ w Moskwie, który zrozumiał, że tu nie wystarczy odwołanie się do serc litościwych z powodu wypadków pojedyńczych: znalezienia dziecka, owiniętego w strzępy gazet pod kościołem lub też innego niemowlęcia otulonego w łachmany, do których przylepiono kartkę z napisem: „Dziecko polskie — proszę ochrzcić“. Związek kobiet zdając sobie sprawę, że pomoc nieszczęsnym dzieciom i jeszcze bardziej nieszczęsnym matkom to obowiązek narodowy, gdyż każde dziecko to cząstka skarbu narodowego — zajął się gorąco tą sprawą, dla której postanowił stworzyć osobny wydział i w tym celu wzywa wszystkie Polki i Polaków, którzyby mogli i chcieli czas poświęcić tej sprawie na zebranie organizacyjne.

Wydawane dla szerokich rzesz wygnańczych przez Radę Zjazdów, „Ognisko Polskie“, w nr. 18 zawiera ciekawe spostrzeżenia o zachowaniu się ludu polskiego na wysiedleniu, które przytaczam w urywkach:

„Kiedy w roku zeszłym lud polski tysiącznemi falami zaczął płynąć na wschód, lęk zbierał serce, i duszę niepokoiło, między innemi, dręczące pytanie — jak też zachowają się nasi na obczyźnie? Otóż na podstawie tego, co się słyszy od osób, opiekujących się wygnańcami w różnych miejscowościach, stwierdzić z radością wypada, że zachowanie się naszych na obczyźnie jest na ogół dobre i ujmy imieniowi Polski nie przynosi. Są oczywiście wyjątki, boć niepodobna, aby wśród setek tysięcy nie znalazł się tu lub ówdzie jakiś wyrzutek. Ale na ogół nasi na wygnaniu zachowują się z godnością, pracy nie unikają i o wspólne nasze dobre imię dbają. Jeżeli zdarzy się gdzieś coś złego, to wypływa to nietyle ze złej woli, ile z ciemnoty. Pokazało się też, że miłość kraju w sercach ludzkich jest wielka. Tęsknota do Ojczyzny góruje nad wszystkiemi innemi uczuciami. Możnaby powiedzieć, że wzrok i słuch wygnańców zwrócone są na zachód w stronę kraju. Każda wiadomość stamtąd zaciekawia i ludzie wprost błagają o nowiny z Polski. W wielu listach do redakcyi powtarza się prośba, aby jak najwięcej podawać wieści z kraju i jak najwięcej pisać o Ojczyźnie. Polskie słowo drukowane biorą tu do ręki nawet tacy, którzy w kraju nie odczuwali patrzeby czytywania gazet i książek.

Wygnańcy z bardzo małymi wyjątkami starają się żyć pomiędzy sobą zgodnie i wspomagają się w potrzebach. Wiemy o wielu wprost wzruszających wypadkach takiej wspólnej pomocy i wspólnego ratunku“.

„Gazeta polska“ donosi, że na mocy par. 87 praw zasadniczych prezesowi specyalnej narady w sprawach obrony państwowej udzielono prawa rekwirowania rąk roboczych, tj. zmuszania ludności do podejmowania pracy we wszystkich organizacyach pracujących na obronę państwa, gdy się tam okaże brak rąk roboczych. Wobec tego wypracowano przepisy regulujące prawo rekwizycyi pracy. Według nich przewodniczący, lub z jego polecenia, władze lokalne wojskowe, będą mogły zmuszać tak mężczyzn jak i kobiety do podejmowania pracy w miejscowościach, w których brak sił roboczych, a nawet sprowadzać ich z innych okolic. Na ostatniem posiedzeniu specyalnej narady, niektórzy członkowie Dumy protestowali przeciw tego rodzaju rekwizycyi, jako obarczającej jedynie włościaństwo, przeto narada postanowiła przekazać tę sprawę pod obrady osobnej komisyi.

W sprawie zjazdów, donosi „Gazeta polska“, stosownie do otrzymanych przez p. M. Czełnokowa a pochodzących ze źródeł kompetentnych wiadomości, zapadła decyzya, na mocy której wzbronione zostały wszelkie zjazdy, aż do ukończenia wojny. Podobno na decyzyę tę wpłynęły rezolucye przyjęte na ostatnim zjeździe komitetów wojenno-przemysłowych przez grupę robotniczą, obawy o charakter polityczny i uchwały jakieby mogły zapadać na innych zjazdach. Na zasadzie tej decyzyi zabroniono nawet zwołania zjazdu Tow. archeologicznego, na którego czele stoi wice-minister hr. Bobriński. Co się zaś tyczy narad praktycznych związku miast, to będą się one mogły odbywać pod warunkiem otrzymania specyalnych pozwoleń.

Przed niedawnym czasem odbyło się posiedzenie połączonych komisyi Dumy, wojskowej i rolnictwa. Mówiono o zaopatrzeniu wielkich miast w mięso, uchwał jednak żadnych nie powzięto. Włościanin prawicowiec, wysłuchawszy licznych wywodów, wyraził zdanie, że rząd niepotrzebnie łamie sobie głowę nad zaprowiantowaniem miast. „Niech cierpią głód — wywodził — albo jadą na wieś. Wiadomo przecież, że w miastach mieszkają nicponie“.

Sprawą mięsną zajmowała się Duma na posiedzeniu w dniu 5 bm., dyskusyi jednak nie wyczerpano. Kontynuowano ją na posiedzeniu wieczornem, uchwał jednakże nie powzięto jeszcze. Na posiedzeniu wieczornem S. Lenin, imieniem rządu, udzielał wyjaśnień w sprawie mięsa syberyjskiego, którego 40.000 pudów zepsuło się w Moskwie i 18.000 w Piotrogrodzie. Powodem było niedostateczne urządzenie chłodni.

Na posiedzeniu komisyi podatków pośrednich, odbytej przed kilku dniami, wyłonił się projekt wprowadzenia w Rosyi monopolu cukrowego. Nad kwestyą tą wywiązała się ożywiona dyskusya, przyczem większość obradujących oświadczyła się za projektem. W tej sprawie odbędą się wkrótce osobne narady.

Od Wydawnictwa.

„Głos Narodu“ od wybuchu wojny ulegał ciągłym przeobrażeniom, bo wojna, wzmagając jego poczytność, narzucała coraz to nowe obowiązki, z których wywiązywał się zawsze wedle najlepszej swej woli, tak, jak na to pozwalały ciężkie czasy i trudności techniczne z któremi walczyć musiał. Przemawiając do coraz szerszych kół Czytelników, stale powiększał swe łamy, a w najciekawszych chwilach przełomu wychodził 3 razy dziennie. Niezaniedbywał żadnego przejawu i kwestyi odgrywającej ważną rolę w naszem życiu narodowem, społecznem i gospodarczem, notował każdy fakt i zabierał głos w każdej sprawie, gorąco oddany szerzeniu myśli narodowej. Równorzędnie wzrastał jego dział informacyjny jako czynnik podstawowy w czasie wojny.

Jedną z największych trudności jaką mieliśmy do pokonania była sprawa przyspieszenia ekspedycyi, dostarczenia jak najprędzej pisma, wykorzystania czasu i środków technicznych bez względu na olbrzymie koszta ,jakie przemiana ta za sobą pociąga.

Zakupiliśmy maszynę rotacyjną, drukującą w godzinie 15.000 egzemplarzy, co daje nam możność przy najnowszem maszynowem urządzeniu drukarni tj. w składaniu przy pomocy linotypów, przyspieszyć pracę dotychczasową jak niemniej wysyłkę pisma, które się znajdzie w rękach naszych Czytelników na prowincyi o jeden dzień wcześniej, niż dotychczas.

Zmiana ta nastąpi od 1. lipca i pociągnie za sobą także zmianę formatu tj. powrót do dawnego wielkiego formatu, według życzenia objawianego nieraz przez Czytelników. Jednym z sekretów przyspieszenia nakładu stanie się nocna praca, spieszne wykorzystanie depesz napływających i obfitego materyału redakcyjnego. Większy numer „Głosu Narodu“ będzie wychodził od dn. 1. lipca b. r. o 6 godzinie rano; mniejszy o godzinie 6 wieczorem, znajdzie w nim umieszczenie biuletyn wojenny nadchodzący zwykle wieczorem, a umieszczany dotychczas przez pisma dopiero w porannych wydaniach.

Kroćiowy koszt, jaki zmiana ta pociąga musi znaleźć pewne pokrycie, zwłaszcza wobec wzrastającej ciągle drożyzny papieru i materyałów drukarskich. Pociągnąć to musi za sobą nieznaczną podwyżkę prenumeraty, która od 1. lipca wynosić będzie:

miesięcznie K 3'80 t. j. + 70 hal.
kwartalnie „ 11'— t. j. + 57 hal.
półrocznie „ 21'— t. j. + 40 hal.
rocznie „ 40'— t. j. + 23 hal.

Portoryum na prowincyę oraz należytość za dwurazowe odnoszenie do domu pozostaje niezmie-

…one, mimo wzrostu kosztów ekspedycyi. Wynosić będzie w obu wypadkach, jak dotychczas, 60 halerzy miesięcznie.

Mamy nadzieję, że ważne reformy, które zaprowadzamy, aby przyspieszyć szybkość informacyj i wzbogacić treść pisma znajdą uznanie w kołach naszych Czytelników, a pismo nasze, wszedłszy w nową fazę rozwoju, będzie zdobywało coraz szersze koła przyjaciół i propagatorów myśli narodowej.

Czas odnowić przedpłatę.

Z dniem 1. lipca rozpoczyna się nowy kwartał. Celem uregulowania nakładu i wysyłki prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty. Wynosi ona:

Miesięcznie . . . . . 3 K 80
Kwartalnie . . . . . 11 K —
Półrocznie . . . . . . 21 K —
Rocznie . . . . 40 K —

Należytość za dostawę do domu w mieście (dwurazowo) oraz za przesyłkę na prowincyę wynosi 60 halerzy miesięcznie, którą to kwotę należy dołączyć do prenumeraty, jeśli abonent nie zamierza pisma odbierać w naszej administracyi.

W Państwie Niemieckie i w Polsce okupowanej przez Austro-Węgry i Niemcy, obowiązuje ta sama prenumerata.

Adres: Administracya „Głosu Narodu“, Kraków, św. Tomasza nr. 35.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę śś. Leona i Ireneusza; jutro we **czwartek śś. Piotra i Pawła Ap.**

Kalendarzyk astronomiczny Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 33: zachód przypada o godz: 7 m: 53: Długość dnia godzin 16 min. 20.

Z miasta

Walka z zarazą w Krakowie. W projekcie budżetu miejskiego na rok 1916/17 sprawozdawca p. Krzyżanowski przedstawia między innemi działalność Miejskiego Urzędu zdrowia w dobiegającym kresu roku budżetowym, na polu ochrony miasta przed epidemiami. Już w 1912 roku, gdy tylko zjawiła się pierwsza obawa wojny. Miejski Urząd zdrowia zaszczepił w Krakowie w celu zapobiegawczym około 80.000 ludzi. Na samym początku wojny w 1914 r. i na początku 1915 zaszczepiono 85.000 osób, a na początku 1916 roku zaszczepiono jeszcze około 50.000. Tylko dzięki tej zapobiegawczej akcyi, Kraków był zupełnie wolny od tej choroby, w czasie, kiedy w całym kraju grasowała ospa i zabierała tysiące ofiar. Prócz szczepień masowych przeprowadza się od kilku lat stale i dokładnie szczepienia doroczne dzieci jednorocznych i rewakcynacyę dzieci 6-letnich. Co do innych chorób zakaźnych, udało się również ustrzedz Kraków przed niemi, dzięki kilkoletniemu uświadamianiu ludności o istocie chorób zakaźnych i sposobach ich zwalczania, oraz dzięki szeregowi zarządzeń zapobiegawczych.

Lekarze miejscy prócz wytężającej pracy przy zwalczaniu i zapobieganiu chorobom zakaźnym. mieli obecnie podczas wojny wzmożoną jeszcze pracę wskutek zgłaszania się do nich wielkiej liczby chorych ubogich. wzywających ich często do domu.

Lekarze szkolni. których było 5. walczyli w tym roku z wielkiemi trudnościami. Do jednego budynku szkolnego uczęszczały dzieci z kilku szkół. tak. że nauka odbywała się rano i popołudniu; lekarze szkolni byli z tego powodu zmuszeni często odwiedzać szkoły dwa razy dziennie.

Bardzo wiele pracy kosztuje też prowadzenie budowy zakładów sanitarnych na Prądniku i wewnętrzne ich urządzenie. Z powodu rozmaitych przeszkód budowa postępuje powoli, jest jednak nadzieja, że w jesieni bieżącego roku zakłady te będą otwarte.

W ostatnim czasie założono ambulatoryum dentystyczne dla ubogich dzieci szkolnych i ustanowiono posadę miejskiego dentysty szkolnego.

Poranek ku czci Sienkiewicza. Krakowskie szkoły średnie i wydziałowe — jak wiadomo — wzięły żywy udział w uroczystościach urządzanych w naszem mieście ku uczczeniu 70 rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza. Wczoraj n. p. odbyła się taka uroczystość. przygotowana ze szczególnym pietyzmem w II. szkole realnej. — Po pierwszych lekcyach szkolnych, zebrała się młodzież w pięknie przystrojonej sali I. piętra. Na honorowem miejscu umieszczono portret Henryka Sienkiewicza, dzieło jednego z nauczycieli zakładu. wśród bogatej zieleni i kwiecia. W obecności członków grona nauczycielskiego z dyrektorem radcą rządu p. Bidzińskim na czele, odbyły się produkcye chóru szkolnego, następnie okolicznościowe przemówienia wygłosili dwaj uczniowie zakładu dając pogląd na działalność pisarską Jubilata, poczem profesor języka polskiego p. Bystrzycki w głęboko ujętym wykładzie scharakteryzował wielką działalność obywatelską Sienkiewicza. który zawsze z niezłomną siłą głosił potrzebę hartu woli i życia na trwałym dogmacie opartego. W końcu uroczystości odczytano adres hołdowniczy, jaki grono profesorskie i uczniowie zakładu do mistrza wysyłają. Adres przedstawia się jako ozdobna księga o motywach krakowkich z licznemi postaciami allegorycznemi odnoszącemi się do dzieł mistrza. Adres podpisało grono profesorskie i wszycy uczniowie II. szkoły realnej.

Hołd młodzieży handlowej Sienkiewiczowi. W dniu 23 b. m. odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Na zebraniu jednomyślnie uchwalono wysłać adres hołdowniczy do Henryka Sienkiewicza z okazyi 70 rocznicy Jego urodzin.

Opera w teatrze miejskim. Wznowienie pięknych „Dzwonów z Corneville“ R. Planquetta przyjęła nasza publiczność bardzo gorąco. Będą one atrakcyą repertuaru bieżącego tygodnia w wieczory czwartkowy i sobotni.

Nadzwyczajne powodzenie inauguracyjnej „Halki“ skłoniło tow. operowe do powtórzenia arcydzieła Moniuszki w niedzielę ze świetnym gościem p. Maryą Pilarz-Mokrzycką w partyi głównej. „Halka“ ze znakomitą tą primadonną i udziałem najwybitniejszych sił naszej opery spotkała się z uznaniem krytyki i melomanów, co zapewnia jej stałe powodzenie w obecnym sezonie.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Wojciech Wydra, chorąży 14 p. p. z Rozwadowa w Galicyi, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wystawa map plastycznych. Z Rady szkolnej okręgowej miejskiej donoszą nam: Wystawę map plastycznych urządza szkoła wydziałowa męska im. Kazimierza Wielkiego w lokalu przy ul. Grodzkiej L. 61, I. piętro. Wyłożone będą modele wykonane przez uczniów w szkolnej pracowni geograficznej pod kierunkiem nauczyciela p. M. Moreckiego. Zadaniem wystawy jest przedstawienie wyników podjętej u nas po raz pierwszy próby zastosowania w nauczaniu geografii metod opartych na zasadzie t. zw. szkoły pracy (Arbeitsschule) zwłaszcza w dziale map plastycznych (Reliefkarten). Spodziewać się należy, że wystawa zdoła wzbudzić zainteresowanie nie tylko wśród nauczycielstwa, ale i u ogółu publiczności. — Wystawę zwiedzać można w niedzielę, poniedziałek i wtorek, t. j. 2., 3. i 4. lipca od godz. 9.—1. przed południem i od godz. 3.—7. po południu. Wstęp wolny.

Spis zapasów kawy. W wykonaniu rozporządzenia namiestnictwa z dnia 20 b. m. w sprawie spisu zapasów kawy magistrat zarządza co następuje: Każdy posiadacz i przechowca zapasów kawy surowej lub palonej w ilości 100 kg. i większej jest obowiązany do zgłoszenia się w dniach 30 czerwca i 1 lipca 1916 r. we właściwem Biurze okręgowem dla rozdawnictwa kart chlebowych po odbiór formularzy zgłoszeń. — Otrzymane formularze wypełnią obowiązani do zgłoszenia zapasów w podwójnych egzemplarzach dokładnie we wszystkich rubrykach pismem wyraźnem i zgodnie z prawdą — podając ilość zapasów kawy według stanu z dnia 20 czerwca b. r. i po wypełnieniu każdy egzemplarz własnoręcznie podpiszą. Tak wypełnione formularze zgłoszeń winni zgłaszający w nieprzekraczalnym terminie do dnia 3 lipca b. r. oddać we właściwem Biurze okręgowem dla rozdawnictwa kart chlebowych. — Winni przekroczeń niniejszego rozporządzenia ulegną karom .

Niszczenie zboża. Magistrat komunikuje: Doszło do wiadomości magistratu, że dzieci i młodzież nieletnia w czasie spacerow po dalszych dzielnicach miasta niszczą zboże, zbierając kwiaty polne. — Ponieważ wartość zboża obecnie jest daleko wyższą niż w czasach normalnych, magistrat zwraca się do Rodziców i opiekunów, aby otoczyli większą opieką swe dzieci, gdyż inaczej będą pociągani do odpowiedzialności, albowiem magistrat ściśle przestrzegać będzie porządku przez swe organa, oraz badać skargi obywatelstwa pod tym względem wnoszone.

Nowe losy Czerwonego Krzyża. Wszystkie nowe austryackie losy Czerwonego Krzyża oddane zostaną w drodze publicznej subskrypcyi.

Subskrypcya rozpocznie się w ostatnich dniach czerwca a ukończy się w dniu 10 lipca b. r.

Wozy tramwajowe. Piszą do nas: Niema zapewne miasta drugiego, któreby miało tak wysoką taryfę tramwajową a równocześnie tak kiepskie wozy, jak Kraków. Typem takim jest wóz Nr. 102, jeżdżący do parku krakowskiego. Może on iść o lepsze jedynie z wozami kursującymi na bocznych liniach przy pociągach ciężarowych, dla przewozu nierogacizny. Tak trzęsie i rzuca, a nie o wiele od nich jest czyściejszym. Możeby Dyrekcya tramwajów zwróciła baczniejszą uwagę na czystość wozów na wszystkich liniach, szczególnie zaś na liniach wązkotorowych.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. W „Kur. lw.“ czytamy: Kościoły parafialne obchodziły w niedzielę uroczystość Bożego Ciała. Pięknie wypadły procesye po ulicach miasta, urządzone przez kościoły OO. Bernardynów i N. P. Maryi Śnieżnej. Procesyę prowadził X. rektor Dr Wais. W Rynku odbyła się procesya według obrządku gr. kat., która wyszła z cerkwi Preobrażeńskiej przy ul. Krakowskiej, prowadzona przez X. mitrata Bieleckiego. W procesyi wzięli udział reprezentanci władz rządowych i wojskowości. Popołudniu wyruszyła procesya Bożego Ciała z kościoła OO. Dominikanów do Rynku, prowadzona przez X. arcybiskupa Bilczewskiego.

W niedzielę nadeszła do zarządu miasta telegraficzna wiadomość z namiestnictwa o zamianowaniu radcy dworu prof. Tadeusza Fiedlera zastępcą komisarza rządowego we Lwowie. Kandydaturę prof. Fiedlera zatwierdziło namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Opróżnione stanowisko zastępcy gospodarza miasta po śp. E. Eplerze obejmuje prof. Fiedler jako wytrawny znawca stosunków miejskich. Ostatnio piastował prof. Fiedler godność prezesa komitetu dla uchodźców, pracując przytem od szeregu lat wydatnie na polu dobroczynności. Miasto zdobywa w osobie nowego zastępcy komisarza rządowego nietylko znakomitą wiedzę techniczną, ale zarazem prawego obywatela. Prof. Fiedler został równocześnie powołany na członka Rady przybocznej.

Wydział opieki nad superarbitrowanymi legionistami urządza dnia 2 lipca „Dzień kwiatka“ na dochód Schroniska dla superarb. legionistów.

W jednem z mieszkań realności przy ul. Szkarpowej l. 3, znaleziono w niedzielę wieczorem zwłoki zamieszkałej tam Gustawy Schrage, 30 lat liczącej kierowniczki sklepu z konfekcyą damską firmy Staubera przy ul. Halickiej. — Zwłoki kobiety zastano w pozycyi siedzącej na krześle, a odzież na niej była kompletnie spaloną. Jak stwierdzono, Schrage oblawszy się spirytusem podpaliła się, odnosząc ciężkie poparzenia na całem ciele; wskutek czego nastąpiła śmierć. Lokatorzy kamienicy nie widząc Schrage od paru dni, zaniepokojeni otworzyli drzwi przemocą, a oczom ich przedstawił się straszy widok. O wypadku zawiadomiono natychmiast policyę. Na miejscu jawiła się komisya z lekarzem Dr Wernickim, który orzekł, że śmierć nastąpiła jeszcze przed dwoma dniami.

Z Zaleszan w pow. tarnobrzeskim piszą do „Ludu katol.“: Tutejsze dzieci szkolne bardzo chętnie składają grosz na Czerwony Krzyż i Legiony. W bieżącym roku złożyły: na Czerwony Krzyż około 100 K, na podarek świąteczny 21 K 37 h, na zniszczone kościoły 25 K, a na wdowy i sieroty po legionistach 28 K. Ofiarność tę rozbudza u dziatwy szkolnej także i szkoła i katecheta X. Feliks Chudy, który pozostawszy sam po uprowadzeniu przez Moskali naszego kakonika X. Stanisława Malinowskiego, mimo nawału pracy, bardzo gorliwie zajmuje się młodzieżą szkolną, wpajając w nią nietylko uczucia religijne, ale rozbudza w nich także i miłość Ojczyzny.

Honorowe obywatelstwo. Rada miasta Przeworska nadała Drowi Kazimierzowi Chłapowskiemu, kierownikowi starostwa w Przeworsku, za znakomite zasługi położone dla miasta i okolicy honorowo obywatelstwo.

Ze Stanisławowa donoszą do „W. Now.“: Przegląd pospolitaków został przyspieszony i odbył się 16, 17, 18 i 19 czerwca, Stawiać się mieli i ci, którzy zostali uznani za zdolnych podczas ubiegłych przeglądów. — Rozporządzeniem Rady szkolnej rozdano w ubiegłych dniach świadectwa uczniom tak szkół ludowych. męskich i żeńskich, jak i szkół średnich. Równocześnie odbyła się matura.

Z Lublina. Wobec tego, że pustką stoi kościół w Radecznicy, pozbawiony ołtarzów, obrazów i wszelkich sprzętów kościelnych, a zeszpecone w zeszłym roku wieże wymagają przywrócenia dawnej smukłej postaci, Komitet zbiórki na odnowienie kościoła w Radecznicy wydał nalepki z widokiem kościoła radecznickiego. Ofiarni na stary dawny polski kościół w Radecznicy Lublinianie obficie ozdobili okna swych domów temi nalepkami w niedzielę 2[illegible]. b. m. przysparzając dochodu na odnowienie świątyni.

Poszukiwanie pamiątki. W „Gł. lubelskim“ czytamy: Dzięki usilnym staraniom prezesa Muzeum Lubelskiego, dyr. Piotrowskiego, udało się odnaleść i pozyskać na rzecz Muzeum, a temsamem ocalić od zniszczenia, marmurową tarczę i podstawę kompasu, który kiedyś znajdował się na skwerze przed gimnazyum żeńskiem w Lublinie, a ufundowany był przez astronoma Baranowskiego, lublinianina, brata biskupa lubelskiego. Niestety jednak nie odnaleziono dotychczas murmurowej tablicy porównania czasu kompasowego z czasem zegarowym, która znajdowała się u podnóża tego pamiątkowego dla naszego miasta kompasu, tudzież metalowej strzałki, która umieszczona była na tarczy kompasowej. Wobec tego dyr. Piotrowski zwraca się z prośbą do mieszkańców Lublina o wiadomść i wyjaśnienia co do zaginionych pamiątek.

Zabawa z szrapnelami. W drugi dzień Zielonych Świąt we wsi Ossowie, w gminie Ręczajach, w pow. Radzymińskim w Królestwie, w okupacyi niemieckiej, 13-letni pastuch Ignacy Kacprzak, znalazł na polu dwa stare niewystrzelone szrapnele. Chłopiec przyniósł naboje do miejsca, gdzie znajdowali się trzej jego rówieśnicy, również pastuszkowie. Jeden szrapnel wsadził w ziemię, a drugi począł weń uderzać. Naturalnie nastąpił wybuch, który Kacprzaka tak poranił, że wkrótce po przeniesieniu do mieszkania umarł. Znajdujący się w pobliżu 13-letni Albin Stawiński odniósł rany postrzałowe głowy, twarzy, piersi i nóg. Antoni Pazio rany postrzałowe nóg, a brat jego Paweł rany postrzałowe twarzy i rąk. Ranionych chłopców przywieziono do Warszawy.

Kursy dla nauczycielstwa w okupacyi austr. Pisma lubelskie donoszą: Zostanie urządzony czterotygodniowy kurs wakacyjny dla nauczycieli i nauczycielek w następujących miejscowościach: 1) Busk, 2) Jędrzejów, 3) Lubartów, 4) Miechów, 5) Noworadomsk, 6) Olkusz, 7) Włoszczowa, 8) Opoczno, 9) Puławy, 10) Pińczów, 11) Sandomierz, 12) Zamość. Kurs trwać będzie od 24 lipca do 19 sierpnia i obejmować będzie: 1) pedagogikę, 2) dydaktykę i metodykę specyalną, 3) język i literaturę polską, 4) geografię i historyę Polski z uwzględnieniem krajów ościennych. Uczestnicy kursu będą prócz tego odbywali codziennie kolejno lekcyę

praktyczną w szkole ludowej z zakresu przedmiotów nauki szkolnej, tudzież gier i zabaw. Stosownie do miejscowych warunków urządzane będą wykłady z zakresu hygieny szkolnej, kooperatywy. wycieczki w okolicę i t. p. Uczestnicy kursu otrzymają na pokrycie kosztów utrzymania i podróży zasiłek jednorazowy sto koron, tudzież wolne mieszkanie (bez pościeli). Komitety miejscowe postarają się o zapewnienie możliwie taniego wiktu.

Ze Sosnowca donosi „Gaz. Pol.“: W mieście naszem zamieszkuje kilkanaście rodzin po zabitych podczas pracy w fabrykach zagranicą robotnikach. Wdowy po zabitych wdrożyły żądania do fabryk, w których mężowie ich pracowali, o tak zwane odszkodowania, lub pensye miesięczne. Zarządy jednakże tych fabryk i kopalń, gdzie zdarzały się te wypadki, wydania takich wsparć odmówiły z uwagi na to, że rodziny nieboszczyków nie zamieszkują w granicach państwa niemieckiego.

Abituryenci z okupacyi austr. a wszechnica warszawska. Piotrkowski „Dz. Nar.“ podaje wiadomość, że główny referent szkolny w okupacyi austro-węgierskiej radca sekcyjny Vomela podczas swojego pobytu w Warszawie w drugiej połowie maja b. r. uzyskał w uniwersytecie warszawskim i w zarządzie szkolnym przy generał-gubernatorstwie niemieckiem w Warszawie przyrzeczenie, że wychowańcy średnich zakładów filologicznych w okupacyi austro-węgierskiej będą przyjmowani po zdaniu egzaminu dojrzałości na uniwersytet warszawski także i w tym razie„ jeżeli ów egzamin odbył się bez obecności delegata władz szkolnych okupacyjnych.

Wieczór Sienkiewiczowski na Śląsku. W „Dz. Ciesz.“ czytamy: Wyrazy hołdu. czci i uznania dla wielkiego pisarza naszego odbiły się głośnem echem i u nas na Śląsku, gdzie Henryk Sienkiewicz jest również, jak w całej Polsce najpopularniejszym pisarzem polskim. Popłynęły już od nas adresy i życzenia do obecnej siedziby mistrza w Vevey, a obecnie do hołdów tych przyłączyły się też oba nasze polskie zakłady średnie, gimnazyum polskie w Cieszynie i seminaryum nauczycielskie w Bobrku, urządzając wspólnie, złączonemi siłami wieczorek, mający na celu wyrażenie hołdu i czci naszemu mistrzowi słowa i pierwszemu obywatelowi Polski. Wieczorek odbył się w sobotę wieczorem w auli seminaryum bobreckiego. Nastrój wieczoru. dzięki programowi starannie dobranemu i należycie przygotowanemu, był piękny i podniosły. Złożyły się nań śpiewy chórowe, gra orkiestry i gra na organach, deklamacya „Mowy polskiej“, odczytanie jednej ze scen „Potopu“ i noweli p. t. „Messyna“. Nadto profesor p. Karol Słonka wygłosił piękny. wyczerpujący wykład o Henryku Sienkiewiczu i jego znaczeniu w literaturze polskiej.

Prawo publiczności dla szkoły słowieńskiej. Słowieńska szkoła handlowa w Tryeście otrzymała od ministerstwa oświaty prawo publiczności na rok szkolny 1916, co jest wyrazem uznania praw słowieńskich w Tryeście.

Polowo-szare marki pocztowe zostaną zaprowadzone w Niemczech skutkiem podwyższenia taryfy pocztowej. — Marka ta będzie kosztować 2 i pół feniga i będzie służyć za markę dodatkową do listów miejscowych, których opłata została podwyższona na 7 i pół fenigów. Dopiero później wyda niemiecki zarząd pocztowy marki po 7 i pół fenigów, na takąż samą wartość opiewające pocztówki, oraz marki po 15 fenigów dla listów, ważących ponad 20 gramów. Cieszcie się filateliści!

Wieczór Mickiewiczowski w Moskwie. Dn. 14 b. m. odbył się w Teatrze Polskim w Moskwie, prowadzonym przez p. Szyfmana, wieczór poświęcony Mickiewiczowi. Dzielił się on na trzy części. Część pierwszą rozpoczął wstęp do „Pana Tadeusza“. „O czem tu dumać na paryskim bruku“ — deklamował p. Osterwa. Wstęp ten został połączony z inwokacyą pierwszej księgi epopei. Scenę z „Konrada Wallenroda“ pod wieżą Aldony odegrała pani Mirska i p. Szymański. Sprawozdawca „Gazety Polskiej“ zaznacza, że „bardzo dobre było rozwiązanie problemu dekoracyjnego. Krata umieszczona w czarnej zasłonie, na której tle artyści wygłaszali wiersze, zaznaczała doskonale wieżę i wystarczała za najlepszą dekoracyę. Sposób był prosty a wybornie odpowiadający celowi“. „Pieśń wajdeloty“ i „Odę do młodości“ świetnie deklamował p. Tarasiewicz. Potężne wrażenie zrobiła scena więzienna z „Dziadów“. Konradem był p. Brydzyński. p. Osterwa grał księdza Piotra. Obaj artyści odtworzyli swe role ze szczerem przejęciem się i wżyciem w wielką poezyę Mickiewicza. Wielkie wrażenie wywarła również litania Piegrzymstwa polsk. — pisze sprawozdawca — wypowiedziana przez p. Osterwę niby przez księdza odprawiającego nabożeństwo w kaplicy. Po litanii odśpiewano „Boże coś Polskę“, której publiczność wysłuchała stojąc. Nie wolno nam się roztkliwiać w dzisiejszych ciężkich czasach a zresztą żadne pióro tej chwili nie opisze, bo każda dusza polska drżała jak liść ze wzruszenia. Modlono się całą głębią wielkiego cierpienia i tęsknoty a Mickiewicz, jakgdyby był żyw między nami. To się p. Osterwie przypomni — kiedy wrócimy... Nie dziwię się, że artyście temu o tak gorącem i czującem a tak polskiem sercu głos drżał, gdy słowa litanii wymawiał. Rozumiem, że gdy zakrywał twarz rękami to musiał... Już ksiądz Piotr targa wszystkiemi jego nerwami i siłę duszy rozprzęgnąć musi. Ale to trzeba sobie złamać i przezwyciężyć, bo w litanii Pielgrzymstwa są słowa. które nietylko ze szlochaniem wymawiać się winno. Tam są wezwania mocne i — dumne“.

Wieczór zamknęła ostatnia księga „Pana Tadeusza“ w inscenizacyi p. Szyfmana, poprzedzona pięknie wypowiedzianym przez p. Jaracza wyjątkiem „O roku ów, kto cię widział...“.

Tow. pomocy dla jeńców-Polaków zostało zarejestrowane w Petersburgu. Założycielami Towarzystwa są: hr. Wielopolski, hr. Potocki i p. Święcicki.

Przerwana zabawa. Dnia 4. czerwca w Petersburgu na wyspie Jełagina urządzono „Corso“ kwiatowe. Były wyznaczone nagrody za najpiękniejszy kapelusz damski, najgustowniej przystrojony samochód i t. d. Podczas zabawy przybyło pięć samochodów, w których znajdowali się członkowie „Towarzystwa walki z rozrzutnością i zbytkiem“. Na każdym samochodzie umieszczono napisy: „Precz z corso!“, Precz z wieczorami mód!“, „Nie czas na to podczas wojny. Tam, gdzie mężowie i bracia, tam pociski, tu zaś stroje“ i t. d. Zabawa została zerwana, gospodarze Corso gdzieś znikli, nagród nie rozdano.

Polska kooperatywa w Mińsku. W dniu 8. b. m. odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie pierwszego sklepu, nowo zorganizowanej kooperatywy „Siła“, mającej na celu przeciwdziałanie wyzyskowi publiczności przez rzesze spekulantów. Udziały 5-rublowe są rozchwytywane. Wśród założycieli i kierowników „Siły“ widnieją nazwiska pp. Adolfa Swidy, Aleksandra Chrzanowskiego, Falkowskiego, Porowskiego, X. Jagiełłowicza, X. Jałbrzykowskiego i X. Lijewskiego. Warunki aprowizacyjne poprawiły się znacznie w Mińsku, zorganizowano dowóz mięsa, brak tylko drzewa, czem ma się zająć „Siła“.

Urzędowa literatura i brak papieru. Naczelnik miasta Nikołajewa zażądał od pism tamtejszych, by drukowały zaraz nazajutrz po otrzymaniu wszelkie jego rozporządzenia. Gazety nikołajewskie, wskutek braku papieru, zmuszone były do połowy zmniejszyć swe rozmiary, ponieważ zaś „literatura“, którą zasypuje je gradonaczelnik, jest bardzo obfita, przeto na tekst pismom nie zostaje zupełnie miejsca. Redaktorowie wnieśli skargę do wyższych władz.

ŻAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Przeniesienie Biura Czerwonego Krzyża. Wydział krakowskiej Filii Czerwonego Krzyża komunikuje, że z dniem 28. czerwca b. r. Biuro jego przeniesione zostało z budynku Nr 12 ul. Poselska do budynku przy placu WW. Świętych L. 1, I. piętro.

Przesyłki druków. Na podstawie reskryptu ministerstwa handlu z dnia 8 czerwca b. r. obowiązują obecnie co do transportu pocztą wytworów drukarskich i wytworów litografii, autografii etc. tudzież sztychów (w listach, pakietach, pod opaską itd.) następujące przepisy: Transport tych wytworów do Niemiec nie podlega żadnym ograniczeniom. Do reszty krajów sprzymierzonych tudzież do krajów neutralnych jest przesyłanie powyższych wytworów przez osoby prywatne w ogólności niedozwolone. Wyjęte są z pod tego zakazu: abonowane za pośrednictwem poczty i bezpośrednio przez redakcye nadane w urzędach pocztowych czasopisma; drukiem lub w podobny sposób sporządzone przedmioty handlu księgarskiego wydawnictwa artystyczne i muzyczne o ile bezpośrednio przez handlarzy nadane zostaną w urzędzie pocztowym; cenniki firm handlowych o ile ich rozsyłka leży w interesie rodzimego handlu jednak tylko do Bułgaryi i Turcyi i to pod następującymi warunkami: że przedmioty te nie przekraczają rozmiarów zwykłego arkusza papieru; że nadane będą przez organa wysyłającej firmy przy okienku; że ilość ich będzie tak mała, iż cenzura nie będzie wskutek tego zbytnio przeciążona (wysyłki w wielkich ilościach nie są dopuszczalne); zaproszenie do subskrypcyi na pożyczkę wojenną pod warunkiem, że pochodzić będą od banków i instytucyi firmowych i że nadawane będą przez funkcyonaryuszów tych banków i instytucyi finansowych przy okienku w urzędach pocztowych z góry na ten cel przeznaczonych.

Wpisy do Zakładu św. Rodziny Seminaryum i Internatu, oraz do I-szej klasy szkoły wydziałowej (z internatem) odbędą się w dniach 28 czerwca i 1 lipca od godz. 11—12 i od 3—4 popołudniu w kancelaryi Zakładu przy ul. Pędzichów 13.

Egzamin dojrzałości w Liceum im. Heleny Kaplińskiej w Krakowie (ul. Gołębia 5) odbył się w dniach od 21. do 24. czerwca b. r. pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej radcy Mikołaja Mazanowskiego, dyrektora filii gimnazyum św. Jacka. Świadectwo dojrzałości otrzymały: a) uczenice zwyczajne: Abelesówna Elsa z odzn., Chilewska Helena z odzn., Deichesówna Anna z odzn., Dydejczykówna Bronisława z odzn., Fierichówna Marya, Filipowska Halina, Hirschówna Gustwa, Jurowiczówna Janina, Kmiecicka Aniela, Kropczyńska Stefania, Kurkówna Marya Aldona, Kuszewska Halina z odzn., Merzówna Ilona, Nenyczkówna Marya, Pańkowska Marya, Scharochówna Marya, Strużyńska Halina z odzn., Sulimirska Lubicz Bogdana z odzn., Szurówna Zofia, Śliwińska Jadwiga z odzn., Żelechowska Marya. b) Eksternistki: Axentowiczówna Gladys Marya, Deskurówna Róża, Paliszewska Stanisława, Piekarska Rola Helena, Skolimowska Janina, Skolimowska Marya. Jedną eksternistkę reprobowano na pół roku.

Popis śpiewacki. Szkoła śpiewu zaszczytnie znanego śpiewaka i nauczyciela śpiewu prof. St. Bursy, jedyna obecnie tego rodzaju uczelnia muzyczna w Krakowie, urządza w najbliższą niedzielę tj. 2-go lipca br. w sali Kinowandy (ul. Gertrudy l. 5) o godz. 11 rano, popis swych uczniów i uczenic. Obfity program składa się z pieśni. ustępów z kantat z XVII. aryj operowych, oraz aryj z oratoryów. Bilety na tę interesującą produkcyę nabywać można wcześniej w Księgarni A. Piwarskiego (ul. św. Jana) tudzież przy kasie Kinowandy.

Z Eleuteryi. W niedzielę 25 czerwca br. popołudniu odbył się w Dębnikach w sali Ochronki odczyt p. Jana Surówki pt. „Pijaństwo; alkoholizm i ich skutki w czasie wojny“. Poprzedniej niedzieli urządziła Eleuterya dwa wykłady p. Br. Schwarzerowej w Zawoi na temat: „O zgubnych skutkach alkoholu i czem go zastąpć można?“ W maju br. odbyły się w Tarnobrzegu wykłady Dra K. Lubeckiego „Idea i życie polskie wobec alkoholizmu i nikotynizmu“ i prof. A. Żawadowskiego“. „Alkohol i nikotyna a odrodzenie narodowo-gospodarcze“.

Zakład wychowawczy Ks. Bosko w Oświęcimiu kończy dn. 30 bm. rok szkolny. Mimo drożyzny i trudności aprowizacyjnych zdołał Zakład dzięki poparciu władz i społeczeństwa spełnić swe zadanie, udzielając wychowania i regularnej nauki 410 wychowankom. Obecnie mając na oku wzrastające wciąż potrzeby naszego krajuj pragnie Zakład rozszerzyć na przyszły rok szkolny zakres swego działania, przygarniając jak najliczniejsza młodzież w nadziei. że społeczeństwo polskie nie odmówi mu i nadal skutecznego poparcia. Podania o przyjęcie tak na dział rzemieślniczy jak gimnazyalny, przyjmuje Dyrekcya do 10 lipca Prospekt warunków przyjęcia wysyła się każdemu na żądanie.

Dyrekcya.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo patronalne i wspólna Komunia św. Kongregacyi nauczycielek krakowskich odbędzie się we czwartek 29 bm. o godz. 8 w kaplicy sodalicynej — o godz. 10.30 zebranie w sali kongr. przy kościele św. Barbary.

Z żałobnej karty Legionów. Dnia 13 czerwca zginął Artur Miatkowski, podoficer 3 kompanii V baonu I brygady. Najzdolniejszy i najstarszy podoficer 3 kompanii, z którą przeszedł wszystkie jej boje, cieszył się ogólną sympatyą swoich podkomendnych jak i podwładnych. Ranny w roku zeszłym pod Kukłą, już po dwóch miesiącach leczenia do kompanii wrócił. Ś. p. Artur Miatkowski zginął trzymając pół plutonem ubezpieczenie dla kompanii.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: Teatr zamknięty.
Czwartek: „Dzwony z Corneville“.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota 1 lipca: „Dzwony z Corneville“.
Niedziela: „Halka“, gościnny występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa: „Dookoła miłości“.
Czwartek popołudniu: „Gejsza“.

Wiadomości gospodarcze.

Z targu na bydło. W ubiegłym tygodniu od 17. czerwca do 23. czerwca r. b. sprowadzono buhaji 113. wołów 2, krów 115, jałówek 83, razem bydła rogatego 313, cieląt 700. nierogacizny 1.115.

Płacono za 100 kg żywej wagi: za 2 szt. wołów III. jakości od 396 K; za 34 szt. buhaji II. jakości 310—380 K, przeważnie po 330 K; za 47 szt. buhaji III. jakości 254—304 K. przeważnie po 285 K; za 2 szt. krów I. jakości 390—412 K; za 79 szt. krów II. jakości 322—380 K, przeważnie 334 K; za 18 szt. krów III. jakości 261—308 K, przeważnie po 294 K; za 7 szt. jałówek II. jakości 350—380 K, przeważnie po 380 K; za 54 szt. jałówek III. jakości 251—345 K, przeważnie po 300 K; za 29 szt. bydła chudego bez względu na rodzaj i wiek 190—250 K, przeważnie po 220 K; za cielęta 179—307 K, przeważnie po 260 K; za nierogacizne na bitą wagę 440—600 K, przeważnie 550 K. — Z pozostałemi z poprzedniego tygodnia 19. sztukami bydła ogólny spęd bydła rogatego na targowicy wynosił 3.392 sztuk. W porównaniu z poprzednim tygodniem doprowadzono więcej 80 sztuk bydła rogatego i 209 sztuk nierogacizny, natomiast mniej 96 cieląt. Po raz pierwszy w ubiegłym tygodniu Zarząd c. i k. rzeźni wojskowej zakupywał na targowicy z wolnej ręki bydło rogate cielęta i nierogaciznę. wskutek czego ożywił się przebieg transakcyi we wszystkich oddziałach targowicy miejskiej. Sprzedano 272 sztuk bydła rogatego, wszystkie cielęta i nierogaciznę. Z niesprzedanych 60 sztuk bydła, wyprowadzono 44 do rzeźni miejskiej, a 16 do innych gmin. W transakcyi bydła rogatego obniżyła się cena drugiej jakości buhaji, krów i jałówek o 8 do 12 K, cielęta były droższe o 100 K na 10 kg żywej wagi, nierogacizna zaś utrzymała się z ceną z poprzedniego tygodnia.

Nowa organizacya handlu bydłem w Czechach. Namiestnictwo czeskie, w dniu 19. b. m. wydało rozporządzenie, na mocy którego zniesiony został zupełnie prywatny handel bydłem. Rozporządzenie postanawia, że nabywanie bydła i cieląt przez prywatnych handlarzy jest zakazane. Natomiast wolno nabywać bydło osobom, które czynią zakupy dla Spółek należących do Centrali dla handlu bydłem w Pradze. Spółkami uprawnionemi do nabywania bydła są: „Czeska spółka rolnicza dla zbytu bydła“ i „Niemiecka spółka handlu bydłem“ obie z siedzibą w Pradze. Ponadto wolno nabywać bydło rzeźnikom, w celu pokrycia potrzeb swych odbiorców. Rzeźnicy, którzy chcą z tego zezwolenia korzystać, muszą być zaopatrzeni w legitymacye, które, po zbadaniu faktycznych stosunków, wydaje krajowa komisya dla handlu bydłem ustanowiona przy namiestnictwie w Pradze. — Rozporządzenie namiestnictwa czeskiego ma na celu położenie tamy lichwie, jaką uprawiali handlarze bydłem, dalej zabezpieczyć odpowiednią dostawę bydła rzeźnego dla celów aprowizacyi miast i większych środowisk przemysłowych.

Równocześnie prawie rząd krajowy czeski ustanowił ceny maksymalne bydła rzeźnego i cieląt. Ceny te opiewają za 100 kilo żywej wagi: woły pierwszej jakości 380 K, drugiej 330 K, trzeciej 280 K; buhaje i jałówki pierwszej

jakości 340 K, drugiej 300 K; krowy pierwszej jakości 350 K, drugiej 300 K; cielęta pierwszej jakości 300 K, drugiej 260 K. Ceny te obowiązują aż do odwołania. Obecnie namiestnictwo czeskie przygotowuje rozporządzenie dotyczące zaprowadzenia w całym kraju maksymalnych cen na mięso, które mają być ustanowiono w najbliższym czasie.

Umiejscowienie walk.

Od szeregu dni sytuacya bojowa na froncie wołyńskim nie wykazuje wprawdzie żadnej poważniejszej zmiany terytoryalnej, niemniej jednak głosy krytyków wojennych obu stron mówią o ogromnej bitwie jaka się tam toczy, podnosząc zarazem z naciskiem wielkie znaczenie tych walk dla całokształtu sytuacyi strategicznej, jaka się na skutek sukcesów ofenzywy rosyjskiej na Wołyniu wytworzyła.

Obecny front bojowy oznaczyć można następującymi punktami: Jak wiadomo, odcinek od bagien Prypeci aż do Czartoryska względnie Kołków nie został naruszony. Począwszy od Kołków biegnie linia bojowa wzdłuż Styru do Sokula, z Sokula zaś do Liniewki nad Stochodem, poczem wzdłuż górnego biegu Stochodu dochodzi do źródeł tej rzeki, skąd w obszarze na wschód od Kisielina przybiera kierunek południowo-wschodni.

Wyżej opisany odcinek tworzy obszar ataku armii gen. Kaledina, który po obu stronach linii kolejowej pari na Kowel, jak również teren kontrataku części grupy armii gen. Linsingena, który nietylko położyły kres dalszemu rozprzestrzenianiu się ataku rosyjskiego, lecz także powoli wypierają Rosyan z ich nowych stanowisk.

Z obszaru na wschód od Kisielina front operacyjny sprzymierzonych, który pierwotnie wygięty był silnie ku zachodowi, aż poza Łakocze, biegnie dalej w kierunku południowym z odchyleniem ku wschodowi. W odcinku tym walczy grupa gen. Linsingena w obszarze na północy zachód i zachód od Torczyna, oddalonego od Łucka 20 km., tudzież na północny wschód od Gorochowa, zaś wojska austro-węgierskie w obszarze Holatyna, nad dolną Lipą.

Narożnik obecnego frontu bojowego stanowi obszar Radziwiłłów—Beresteczko, poza który ofenzywa rosyjska posunąć się nie zdołała. Dalej na południe aż do Dniestru front pozostał nienaruszony, z wyjątkiem nieznacznego odchylenia nad dolnym biegiem Strypy.

Z obecnego ukształtowania się linii bojowej wynika, iż uderzenie ofenzywne Brusiłowa skierowane było na trzy punkty: Lwów, Włodzimierz Wołyński i Kowel i że uderzenie to z uwagi na wspomniane cele strategiczne w zupełności nie powiodło się, tak, iż jak dotychczas, nawet rzucenie nowych rezerw nie zdołało sytuacyi Rosyan poprawić.

Podczas gdy na froncie wołyńskim począwszy od dnia 15. bm. pochód rosyjski został umiejscowiony, a wojska sprzymierzone przeszły do kontrataku, na Bukowinie przez dłuższy jeszcze czas utrzymywała się w całej pełni walka ruchowa, która jednak, jak świadczą dwa ostatnie komunikaty austro-węgierskie coraz bardziej traci na tempie i zdradza również tendencye do umiejscowienia się.

Na podstawie doniesień obu stron można sobie uzmysłowić następujący przebieg dotychczasowej ofenzywy rosyjskiej na Bukowinie.

Po przekroczeniu Prutu i obsadzeniu Czerniowiec gros armii gen. Leszyckiego pociągnęło za cofającą się armią austro-węgierską w kierunku południowym. Grupa ta po przekroczeniu Seretu i Suczawy dotarła do Gurahumory, poczem zwróciła się w Karpaty, gdzie w obszarze Kimpolungu wojska austro-węgierskie przystanęły do krótkiej walki. Po bitwie pod Kimpolungiem wojska austro-węgierskie cofnęły się jeszcze bardziej w głąb Karpat, i zajęły stanowiska położone między Kimpolung a Jakobeny.

Druga grupa odłączyła się koło Storożyńca od grupy pierwszej, i posuwając się w górę Seretu, dotarła do linii Berhometh—Wyżnica. Kilka dni przedtem inna kolumna skierowana ze Śniatyna w dolinę Czeremoszu dotarła do Kut, wkrótce jednak zmuszoną była miasto to opuścić. Według komunikatu z dnia 26. bm. odparte zostały ataki rosyjskie na wzgórzach, położonych na północ od Kut. Również osobna kolumna, posuwająca się w Karpaty doliną Suczawy, nie zdołała się przedostać poza miejscowość Straza.

Pozostaje wreszcie trzecia grupa, operująca między Prutem a Dniestrem. Grupa ta, po przekroczeniu odcinka Horodenka—Śniatyn dotarła do linii Tyszowce—Zabłotów, dalej jednak w kierunku zachodnim nie uważa za stosowne posunąć się.

Zajmuje ona stanowisko wyczekujące i zadowala się strzeżeniem i osłanianiem tyłów i flanki tych grup, które operują na Bukowinie.

Z ostatnich walk.

Wstrzymanie pochodu na Lwów.

Sztokholm. (Tel. pryw.) „Rjecz“ pisze: W toku naszej ofenzywy słyszy się wiele o odzyskaniu Lwowa. Według ostatniej wiadomości skoncentrowane są właśnie tam wielkie siły austro-węgierskie i niemieckie, które zmusiły nas do powstrzymania pochodu. Front Sokul—Włodzimierz Wołyński jest dla nas możliwie najniekorzystniejszy, gdyż przybiera on tam postać łuku, przyczem przeciwnik coraz bardziej go opasuje; należy oczekiwać bardzo poważnych walk.

Na zachód od Łucka.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga: Na zachód od Łucka trwa w dalszym ciągu bitwa z niezmniejszoną gwałtownością. Krytycy wojskowi wskazują na możliwość niespodzianek, tudzież większych wydarzeń.

Wieści z Czerniowiec.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Universul“ donosi: W niedzielę wieczorem przybył do Czerniowiec pierwszy bezpośredni pociąg z Odessy; na razie kursują jedynie pociągi wojskowe. Komendant miasta wezwał kupców do otwarcia sklepów, jednak prawie wszyscy kupcy z Czerniowiec uciekli. Proboszcz Dr Szandru, mianowany przez Rosyan burmistrzem, odznaczył się już podczas poprzedniej inwazyi niezmordowaną pracą około dobra ludności, łagodząc drakońskie rozporządzenia komendanta miasta.

Internowanie rosyjskich lotników.

Braila. (Tel. pryw.) W pobliżu Botoszani spadł na rumuńskiem terytoryum rosyjski latawiec. Znajdujący się w nim dwaj oficerowie zostali wraz z aparatem odesłani do Bukaresztu. Twierdzą oni, iż lecąc z Bukowińskiego terenu walk, z powodu ciemności zabłądzili.

Uchodźtwo ludności z Bukowiny już ustało, gdyż patrole rosyjskie strzegą granicy i nikogo nie przepuszczają.

Francuzi o Lwowie.

Genewa. (Tel. pryw.) Krytyk wojskowy „Humanite“ zwraca się z naciskiem przeciw wszystkim przesadzonym pogłoskom o położeniu w obszarze Lwowa. Jest rzeczą zupełnie chybioną mówić o zagrożeniu tego miasta, zwłaszcza, iż po zajęciu Czerniowiec wytworzyła się dla Rosyan sytuacya, która narzuca im ciężkie, obfite w straty i niepewne walki.

Przesilenie w Grecyi.

Misya grecka.

Ateny. (B. kor.) Ag. Havasa donosi: Sądzą, że poseł grecki w Paryżu w najbliższym czasie wyjedzie z Aten ze specyalną misyą do rządu francuskiego i angielskiego, aby dobre porozumienie oprzeć na poważnych podstawach.

Sztab generalny przeciw koalicyi.

Ateny. (Tel. pryw.) Przyjęcie ultimatum entente'y wywołało w greckim sztabie generalnym wielkie niezadowolenie. Sztab generalny opowiedział się z całą stanowczością przeciw przyjęciu warunków. Król Konstantyn postanowił udać się ze swym dworem do wnętrza kraju, manifestując przez to swoje stanowisko, iż nie chce najzupełniej wpływać w toku nowych wyborów na wolę ludu.

Stanowisko Bułgaryi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Jak „Az Est“ donosi, miarodajne koła bułgarskie oświadczają, iż Grecyę, któraby dostała się pod dyktaturę Venizelosa, będą uważały za otwartego wroga.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z dnia 26. bm. godz. 3. popoł.: Na lewym brzegu Mozy walka artyleryi, ożywiona szczególnie w okolicy Mort Homme. Na prawym brzegu spełzł na niczem pod naszym ogniem zaporowym i ogniem piechoty atak niemiecki na nasze stanowiska położone na zachód od fortu Thiaumont. Między lasami Fumin a Chenois wzięliśmy kilka części nieprzyjacielskiego rowu. Z innych odcinków doniesiono jedynie o walkach artyleryi.

Komunikat z dnia 26. bm. godz. 11. wieczorem: W Szampanii zniszczyła nasza artylerya roboty nieprzyjacielskie na północ od Ville sur Tourbe. Na froncie Verdun walki piechoty nie było. W ciągu dnia ogień artyleryi po obu stronach Mozy osłabł, zatrzymując swą siłę jedynie w obszarze wzgórza 304.

W Wogezach wywołały strzały naszych bateryi eksplozye w dwóch składach amunicyjnych w stanowiskach niemieckich na wschód od Chapelettes.

Z reszty frontu nie nadeszły żadne doniesienia.

Pod Verdun.

Wzywanie pomocy.

Berno szwajc. (Tel. pryw.) Coraz bardziej dają się w pismach francuskich słyszeć głosy, wzywające pomocy sprzymierzeńców. Herve pisze w „Victoire“: „Dreszcz nas przebiegł, gdy odczytaliśmy doniesienie o wzięciu Thiaumont i wtargnięciu Niemców do wsi Fleury. Thiaumont było prawdziwą warownią, a Fleury położone jest tuż u stóp fortu Souville, ostatniego umocnionego punktu przed Verdun“.

Portugalczycy pod Verdun.

Amsterdam. (Tel. pryw.) Z Londynu donoszą tutaj, iż do Francyi przybyły już pierwsze wojska portugalskie, które mają być pod Verdun użyte, jako rezerwy. Są to przeważnie wojska, które należą do pułków rewolucyjnych, i które brały udział w walkach na ulicach Lizbony przeciw monarchistom.

Głos angielski.

Londyn. (B. kor.) „Times“ w artykule wstępnym pisze, że widoki Francuzów stały się poważniejszymi. Bitwa o Verdun osiągnęła obecnie bardzo krytyczne stadyum. Nie można zaprzeczyć, że Niemcy znowu uczynili rozstrzygający krok naprzód i zbliżyli się do swego celu. Francuzi komendanci wiedzą jednak dobrze, co mogą w Verdun uczynić. Nie mają oni zamiaru tracić miasta, jeżeli potrafią tego uniknąć. Tymczasem ogień armatni na froncie angielskim stał się tak gwałtownym, że huk dział daje się słyszeć w południowo-wschodnich hrabstwach Anglii.

Nowy związek bałkański?

Monachium. (Tel. pryw.) Pismo „Utro“ dowiaduje się z Bukaresztu, iż podobno Rumunia czyni starania o natychmiastowe zawarcie grecko-bułgarsko-rumuńskiego przymierza pod przewodnictwem Rumunii, któreby miało na celu strzedz niezawisłości Bałkanu i czuwać nad samodzielnością państw bałkańskich.

Stany Zjednoczone a Meksyk.

Caranza a Villa.

Genewa. (Tel. pryw.) Paryski „Jork Herald“ donosi, iż gen. Villa przyjął udzieloną mu przez Caranzę amnestyę, i złączył swe oddziały z wojskami Caranzy.

Wojna narodowa.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Caranza i Villa wydali wspólną deklaracyę zwołującą parlament meksykański na dzień 15 lipca. Parlament ten ma ogłosić wojnę narodową ze Stanami Zjednoczonymi. Ostatnia trzecia część zorganizowanej milicyi Stanów Zjednoczonych powołaną została pod broń.

Z Francyi.

Z tajnego posiedzenia izby posłów.

Lugano. (Tel. pryw.) Pisma medyolańskie donoszą, iż na tajnem posiedzeniu francuskiej izby posłów opozycya przeciw rządowi ułagodzona została jedynie oświadczeniem rządu, iż w najbliższym czasie przystąpi do działania milionowa armia angielska, tudzież, iż Rosya objawiła gotowość wysłania do Francyi dalszych korpusów.

W sprawie warunków pokojowych.

Projekt angielskich pacyfistów.

Haga. (Tel. pryw.) „Londons Ekonomist“ proponuje następujące warunki pokojowe:

1) Mapa Europy nie ulegałaby żadnej zmianie.

2) Każde państwo zapłaci swe własne koszta wojenne, z wyjątkiem Belgii, która otrzyma odszkodowanie.

3) Wojnę gospodarczą wyklucza się.

4) Ograniczenie zbrojeń.

5) Powszechnie obowiązujący są rozjemczy.

Angielscy pacyfiści uważają powyższe warunki za bardzo rozsądne.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 28 Czerwca.)

Nagrody za łodzie podwodne.

Lugano. (B. kor.) Włoskie domy handlowe w Livorno złożyły 30.000 lirów do dyspozyi ministeryum na nagrody dla tych, którzy nieprzyjacielskie łodzie podwodne lub aeroplany zniszczą lub zdobędą.

„Cardiff“ i „Fournel“.

Rzym. (B. kor.) Aj. Stefani donosi z Barcelony o zatopieniu parowca angielskiego „Cardiff“ i parowca francuskiego „Fournel“ na morzu Śródziemnem. Załogę uratowano.

NADESŁANE.

Sekcya wywiadowcza „Czerwonego Krzyża“ **w Krakowie pragnie pozyskać na czas od 1. lipca do 31. sierpnia bezpłatnie współpracowników (praca biurowa) kilku uczni wyższego gimnazyum przez 2. do 3. godzin przedpołudniem. — Pragnący się podjąć tej humanitarnej pracy zechce się zgłosić między godz. 11-tą a 1-szą przedpołudniem u kierownika Sekcyi, Basztowa Nr 8.**

KORESPONDENCYA
rozdzielonych.

Za jednorazowe ogłoszenie, podane z dokładnym adresem nadawcy i adresata, a nie przekraczającego **24 słów, należy przesłać 2 korony** przekazem lub **w markach** pocztowych, **za każde dodatkowe 10 słów 1 K, przy powtórzeniach po 1 K 50 h.** za raz i wysłanie należytości tej pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Tomasza Nr 35.

Wincenty **Markowski** z Barysławia prosi panią Julię Sipayłło z Warszawy, przebywającą obecnie w Rosyi, o wiadomość przez „Głos Narodu“. Siostra zdrowa jest w Borysławiu. Prosi polskie gazety w Rosyi o przedruk. 1238

Wiktorya **Kączkowska** z córką i synem zawadamia Józefa Kączkowskiego, zamieszkałego w Tule, ul. Kijowska nr 9, że są zdrowi i mieszkają obecnie w Krakowie; prosi gorąco o wiadomości i o przysłanie pieniędzy przez łaskawe pośrednictwo Komitetu polskiego w Vevey pod adresem: Kraków Zacisze 12.

Doktora Wacława Witwińskiego z Pułtuska, lekarza Związku Ziemstw, prosi o wiadomości i o adres Wiktor Pajdowski (Kraków, ul. Jabłonowskich 10). Pisałem kilka listów do Mińska (poste restante) i do Głównego Zarządu Związku. Jestem zdrów, kończę egzamina. 1242

Franciszkowie Łakomscy z Kazimierzy Wielkiej, ziemi kieleckiej, zawiadamają syna Zygmunta Łakomskiego. zamieszkałego w Rostawie nad Donem, pracującego w firmie „Prowodnik“, że są zdrowi. Proszą bardzo o odpowiedź. 1243

Jadwiga i Mieczysław Rytel zawiadamiają Mieczysława i Józefa oraz przyjaciół i znajomych w **Piotrogrodzie**, że są zdrowi, mieszkają u siebie na wsi w Jałowęsach i proszą o odpowiedź, poczta Opatów do Jałowęs — o synach i sobie. 1254

Czesław i Zygmunt Myszkorowscy zawiadamiają siostrę Natalię i Szwagra Kasperkiewiczów w Połocku gub. Witebskiej Szpital, że cała rodzina zdrowa lecz niespokojna o nich i o brata Staśka. Proszę o wiadomość tą samą drogą. 1256

E. **Popielowie** proszą Z. Pruszyńskich o wiadomość tą drogą o ich zdrowiu i powodzeniu, tudzież matki, sióstr i braci. My wszyscy zdrowi. — Biskupska zapytuje o Hankę, donosi jej, że cała rodzina zdrowa i na miejscu, Jadwiga ma córkę. Uprasza się gazety polskie po stronie rosyjskiej o przedrukowanie niniejszego. 1261

Ks. Stanisław Bielicki zawiadamia rodziców swoich zamieszkałych w Rosyi, że od października r. z. jest wikaryuszem w Kielcach przy katedrze i cieszy się dobrem zdrowiem. — Wszystkie pisma polskie w Rosyi proszę o przedruk niniejszego, a znajomych o łaskawe podanie wiadomości o nich tą samą drogą. 1271

Olga Riessler zamieszkała w Studzinkach, gub. Radomska, zawiadamia męża Adolfa, internowanego do Briańska, guber. Orłowska, że pozostaje na miejscu, wszyscy w domu zdrowi. Dzido odwieziony do szkół, jest u Jasiow. Prosi o wiadomość tą samą drogą o mężu, czy zdrów i jest na miejscu. 1274

Marya **Friedbergowa**, Kraków ul. Garncarska nr 3, zawiadamia Bolesława Kuziana w Szlachcińcach, że z mężem zdrowi, brat Franciszek zdrów, mieszkamy razem. Od roku listu nie otrzymałam. 1279

Helena **Swistunowa** Kraków, Hotel Saski zawiadamia męża Dra Swistuna w Tarnopolu, że zdrowi wszyscy, mieszkają z [illegible] Tuśkiem, Tutiem razem. 1280

Franciszek **Wesoliński** zawiadamia żonę Janinę i dzieci Adasia i Halusię w Jagielnicy koło Czortkowa, że jest zdrów. Listy adresuj: Kraków, Garncarska nr 3, Friedbergowa. 1281

Łukowskiego Wacława, Moskwa, Srietenka, Prosfirin zaułek, zawiadamiają Tadeuszostwo Piotrowscy z Lublina, że wiadomości o Janku Kwasieborskim przesłali do Warszawy jego rodzicom, którzy są zdrowi. Prosimy serdecznie p. Łukowskiego o zakomunikowanie synowi naszemu Tadeuszowi Piotrowskiemu, Moskwa, Leontjewskij percułok 13, m. 14, że cała rodzina nasza i Zielińskich zdrowa, prosimy go o wiadomości o sobie, Edku, Zosi i Nince, o **Teofilu Wiśniowskim i Konstantym** Zarembie. 1284

Leon Schwarz, Kraków ul. Sławkowska 12, prosi o wiadomość o swoim szwagrze Stanisławie Maziarskim, zamieszkałym w Antoninach na Wołyniu. Wszyscy jesteśmy zdrowi. 1285

Kazimiera i Zdzisław Więckowscy z Radziechowa zawiadamiają Ludwika Grzybowskiego adwokata w Czortkowie, że cała rodzina jest zdrowa i proszą o odpowiedź tą samą drogą. 1175

Wincenty Barciszewski z Lublina dowiaduje się o Syna swego Stanisława Barciszewskiego oraz Pana Różyckiego. W czerwcu r. 1915 mieszkali w Moskwie, Ułansku Pereułok Nr 7, mieszkanie 21. W domu jesteśmy wszyscy zdrowi i oczekujemy tą samą drogą wiadomości. Inne gazety proszę o przedrukowanie powyższego. 1317

Pawłowie Rohland zawiadamiają w odpowiedzi, Brezów Stanisławów w Słobódce pod **Humaniem**, że mieszkają w Żabiej woli, dom cały, ale część zabudowań spalona. **Matka** w Więckowskich, wszyscyśmy zdrowi. Tolciowie w Kemble, Jerzy Stablewski umarł. Wasz dom w Lublinie cały, strych i mieszkania splądrowane. Żadnych listów od Was nie mieliśmy. O Zaniewiczach żadnych wiadomości. Pisma Kijowskie prosimy o przedruk niniejszego. 1144

Paweł i Helenia Rohland z Żabiej Woli pod Lublinem oraz Kamilla i Zofia **Krasińskie** z Zakopanego proszą o wiadomość o siostrze Maryi z Rohlandów Gruszeckiej z Podlaskiego i jej towarzyszkach o miejscu pobytu i zdrowiu. Donosimy, że Paweł całą zimę chorował na żołądek. Obecnie na kuracyi w Krakowie, Zosia po przebytym bronchicie bawi z matką w Zakopanem, Władzio u stryjów. Prosimy o odpowiedź tą samą drogą. Polskie gazety, szczególnie w Kijowie. Moskwie i Mińsku prosi się o przedruk. 1145

Zygmunt Korsak, inżynier z Sosnowca, prosi **Stanisława** Korsaka, lub Władysława Światopełk-Mirskiego (Wileńska gub., powiat Dzisna, majątek Hołomyśl) lub Witolda Korsaka (Petersburg) o wiadomość o rodzinie, jesteśmy wszyscy zdrowi. 1244

Antoni Borek z Sosnowca prosi kogokolwiek o wiadomość o bracie swoim Bolesławie, studencie wydziału elektromechanicznego politechniki w Petersburgu. My wszyscy zdrowi. 1246

Helena Kaływajć i Gulińscy w Lublinie zawiadamiają Kaływajcia adwokata w Petersburgu, że są zdrowi i proszą o wiadomość o rodzinach tą samą drogą. 1423

Marya Kiebabczy z Kielc, zapytuje co się dzieje z jej siostrą Natalią Kiebabczy, która przed rokiem wyjechała do Rosyi, z bratem i córką moją, czy są u wuja Sergiusza Kiebabczy „Obtast Wojska Dońskiego“ Taganrodzki Okręg. Ekaterynosławska gubernia, prosiołek Dmitriewka, albo może w Krymie, gub. Tauryczewskiej u krewnych? Ktoby cośkolwiek o nich wiedział, zechce mi donieść przez dzienniki. Ja jestem zdrowa, również i Włodzio, interes prowadzę dobrze. Ojciec umarł 2 czerwca 1915 r. 1403

Doktorowa **Emilia Daszewska** z Kielc zapytuje swojego męża Dra Jana Daszewskiego, znajdującego się w Rosyi, czy on i synowie Janek i Romuś są zdrowi i gdzie się znajdują. Sama donosi, że ona wraz ze wszystkiemi dziećmi są zdrowi i mieszkają nadal w Kielcach, ul. Hypoteczna, dom W-go Hueta. Upraszam wszystkie pisma polskie i rosyjskie o przedruk niniejszego egłoszenia. 1409

Kleczkowskiego Henryka inż. i jego żonę. Kijów, Zylenskaja 88, zawiadamia matka z Elą, mieszkające Sosnowice ul. Senatorska nr 6. Dwa listy przez Stokholm 400 marek w maju, 545 marek w czerwcu otrzymały. Stachowie proszą o wiadomość o ojcu Frankach i synach Trzcińskiego w Daszowie tą samą drogą. Wszystkie pisma, a w szczególności „Dziennik Kijowski“ uprasza się o przedruk. 1412

Grunertowie z Kielc zawiadamiają siostrzenicę swoją Janinę Decko, córkę notaryusza w Wierchniednieprowsku, Jekaterynosławskiej gub., że cała rodzina jest zdrowa i proszą o wiadomość tą samą drogą. 1411

Józefowie Ligęzowie w Wiśniczu, zawiadamiają Stanisławów Wyhowskich w Szmańkowczykach ad Czortków, że od roku przebywają w Wiśniczu, zdrowi. Irenka na pensyi w Krakowie, kończy drugą klasę. Proszą o wiadomość o wszystkich tąsamą drogą. Pisma polskie uprasza się o przedruk tego zawiadomienia. 1417

Chwalibóg Mieczysław, akademik, kapral 2 szwadronu ułanów Legionów polskich, w szarży pod Rokitną przywalony zabitym koniem, ranny, dostał się do niewoli rosyjskiej. W lipcu otrzymała rodzina dwie kartki od niego, bez adresu, gdyż nie przybył jeszcze do miejsca przeznaczenia, odtąd żadnej niema wiadomości. Andrzej Chwalibóg, ojciec, zamieszkały w Bolęcinie, poczta Trzebinia, Galicya, prosi wszystkich, którzyby cośkolwiek o losie i miejscu pobytu syna wiedzieli, o łaskawe doniesienie, zaś dzienniki w Rosyi o powtórzenie tego ogłoszenia. Synowi donosi, że wszyscy z rodziny są zdrowi, bracia na froncie. 1418

Michalina Chajecka z Ułanomic poszukuje; Włodzimierza Marka i Michała Popławskich, synów aptekarza ze Sandomierza, donosząc im, że wszyscy w domu i w rodzinie są zdrowi. Proszę o odpowiedź tą samą droga. 1546

Biernacka Balbina z synem Januszem z Warszawy, Praga ul. Esplanadowa l. 4—14, proszą pana Szwaczko, dyrektora gim. Pragskiego, które zostało do Tuli przeniesione, czy syn jej Stefan Biernacki uczeń 8 klasy jest zdrowy i co się z nim dzieje. Nie mam wiadomości od kiedy wyjechał do Charkowa, ul. Kotlarska nr 3. Odpowiedzi oczekuje tą sama drogą, wszystkie gazety polskie i rosyjskie proszę o przedruk, a znajomych o jakiekolwiek wiadomości tą samą drogą. 1398

Janina Kratzerowa z Warszawy, Praga, ul. Stalowa nr 30, m. 14, prosi p. Stanisława lub Mieczysława Socharskiego w Moskwie 3, Samotieszny zauł. 6, m. 13, męża mojego Władysława Katznera zawiadomić, gdyż dotychczas nie mam o nim żadnej wiadomości. W domu wszyscy zdrowi, dzieci się uczą. Tęsknimy bardzo, i prosimy o pieniądze, jakoteż o wiadomości tą samą drogą. 1397

P. **Br. Skibniewskiemu** w Moskwie, ul. Bolsz-Sadowa nr 25—46 od Jadwigi Skibniewskiej, zamieszkałej przy ul. Konopackiej nr 8, na Pradze. U nas wszyscy zdrowi, Barankiewiczowa chora bez środków do życia, mieszka na Pradze przy ul. Małej. Ojciec w Jabłonie chory. Willa cała. Wałkowscy bez posady. Czy mama zdrowa? 1415

Strawiński Władysław po długiej tułaczce wrócił do zniszczonego Rogowa. Nowosiółka też zniszczona. W korespondencyi p. Mujjzela niema wiadomości o Mani. Gdzie ona? Czy nie można dowiedzieć się o Narwojszach? 1413

Marya Gołębiowska w Sosnowcu, Nowo-Pogońska 23, zawiadamia męża swego Włodzimierza Gołębiowskiego w Moskwie, Druga Brzeska nr 46, m. 5, że ona, jak również rodzice, bracia, siostra i mała Irka są zdrowi. Prosi o pomoc pieniężną, gdyż jest bez środków do życia. Cukiernia zwinięta. Bracia utrzymują rodziców, którzy mieszkają w Gzichowie. Pisma polskie z tej i z tamtej strony, prosimy o powtórzenie powyższego. 1410

Feliks i Józefa Gołębiowscy z Warszawy, ul. Marszałkowska, nr 61, m. 20, proszą gorąco o podanie adresu i o wiadomości co się dzieje z ich 20-letnim synem Henrykiem Gołębiowskim, który 22 lipca 1915 r. został przez rosyjską policye aresztowany i do Moskwy wywieziony. 1406

Siostry **Krystyna i Wanda Kunstetter** w Warszawie, ul. Kopernika 25, donoszą swojemu bratu Bronisławowi Kunstetterowi, zamieszkałemu w Penzi, że siostra Krystyna od kilku tygodni chorowała, obecnie jednak stan jej zdrowia znacznie się poprawił i przesyłają serdeczne pozdrowienie. 1431

Dr Henryk Gromadzki Warszawa, Senatorska 24, zawiadamia panią Drową Helenę Boryssowicz w Lipecku Tambowskiej gub., że wszyscy z rodziny pozostali w kraju są zdrowi. O śmierci Wuja dowiedzieliśmy się w grudniu. Jadzia w Warszawie — prowadzi sklep, Staś — w Chodczu — gospodaruje. Mieczami zajął się p. Biskupski, w Niećkowie administruje Tryjarski. Gdzie są moi bracia Bronisław i Jan, co u nich słychać, czy wszyscy są zdrowi? Gdzie jest Dr Antecki? Jego mieszkanie jest w porządku pod opieką panny Stanisławy, która zarządza również domem. Ludomir Ziemiński zdrów, troszczy się o żonę i dzieci. Proszę o odpowiedź tą samą drogą. 1318

Górkiewiczowie z Kielc zawiadamiają córkę Zofię Górską w Połtawie, ul. Szewczenko Nr 97, że są zdrowi. Staś w Kaliszu, Genio z Wiktorem i rodziną na tej samej posadzie. Zosia Helcia z rodziną zdrowi. O Maksiu nic nie wiedzą. Wiadomość o Was ucieszyła nas bardzo. 1320

Marya Dyląg z Czapel małych, poczta Miechów, kielecka gubernia, zawiadamia swego męża Jana Dyląga w Rosyi, iż jest z dziećmi na starem miejscu. Wszyscy zdrowi i materyalnie jak dotąd zabezpieczeni. Proszę o odpowiedź. Proszę wszystkie pisma polskie w Rosyi o powtórzenie tego ogłoszenia. 1321

Marya i Józef Popławscy z Sandomierza zawiadamiają rodzinę Bielawskich w Kijowie, iż żyją zdrowi oboje w domu. Maniusia na pensyi w Radomiu. Proszą bardzo rodzinę lub kogokolwiek z wychodźców z Sandomierza o wiadomości o synach ich Włodzimierzu i Michale Popławskich, o których od roku nic nie wiedzą. 1322

Eleonora Adynowska z Warszawy, Praga, Łomżyńska 16. zawiadamia swego męża Józefa Adynowskiego w Brysowie, gub. Mińska, 2 warszawski oddział rekonwalescentów, że wszyscy są zdrowi i prosi o doniesienie w tym samym dzienniku. 2 listy otrzymała. Książkę na pieniądze również otrzymała, ma zatrudnienie i jeszcze jedną córkę, przy której jest matka. 1323

Stanisława Dolińska w Warszawie, Nowe Miasto 23 zawiadamia brata Władysława w Petersburgu, Wozniesenski Pereułek 18 m. 46, że jest zdrowa i że pieniądze otrzymała. Rodzice pani Grodowskiej są zdrowi i nie potrzebują pieniędzy. Mieszkają w Warszawie, Rybaki 24. Obie panie Zapałkiewicz są zdrowe i proszą zawiadomić brata, że pieniądze otrzymały. 1324

Zofia Majlert z Marcelina zawiadamia Halinę Majlertową, zamieszkałą w Sudży-Znamieńsk, gub. Kursk, że tęskni za nią. Czy Zdzisław, Halina, Benia i ta mała są zdrowi? Mamy przesłać pieniądze? Wszyscy jesteśmy zdrowi. Prosi się „Dziennik Kijowski“ o powtórzenie tej korespondencyi. 1325

Jerzy Fedorowicz zamieszkały w Warszawie, Kopernika 14 zawiadamia swego ojca Olesza Fedorowicza w Moskwie, warszawski oddział banku rzeszy, Nieglinnyj 14, że on, ciotka, Wanda i synkowie są zdrowi. Peniądze otrzymaliśmy. Z Rostkowa zapytują się o Lucyana i Stanisława. 1326

Rodzice i rodzina Gustowskich zawiadamiają Gustowskiego ziemieszkałego w Saratowie ulica Niemiecka 2, że odpowiadają na krakowski „Głos Narodu“. Są zdrowi i pomagają sobie jak tylko mogą. Mieszkają w Sulejuwkach, meble mają u Badowskiego ulica Nowiniarska 9. 1329

Stefana Wejrocha, Lucyana Wejrocha i Stefanii Wejrochowej jeńców politycznych, proszę o łaskawe wyszukanie i o zawiadomienie ich, że ich rodzina jest zdrowa i prosi o wiadomość: M. Krysińska. Warszawa, ulica Zgoda 6—8. 1328

Kazimiera Czernicka, zamieszkała w Warszawie, ul. św. Krzyska 17 zawiadamia p. Edwarda Gajdzieńskiego w Moskwie, Stretyński Bulwar 6 m. 132 u p. Hennenberga, że jego żona, matka, brat i cała rodzina są zdrowi. Interes idzie dosyć dobrze. Było kilka zapytań za pośrednictwem konsula amerykańskiego, „Głosu Narodu“ i z Krakowa, czy jesteś zdrów, czy ma zajęcie i czy otrzymał pieniądze. Tęsknimy bardzo za nim. Donieś Grotowskiemu, że Franciszka Zapałkiewicz umarła. 1327

Franciszka Szczęsnowiczowa z córką w Warszawie, ulica Miedziana 3 zawiadamia swego męża Ignacego Szczęsnowicza w **Moskwie** Aleksandro-Newski 1.35-7, że są zdrowe. Pieniądze i wiadomość otrzymały. Pieniędzy nie potrzebujemy. Meszkamy razem z Państwem Mylińskich. 1330

Jadwiga Hempel, dobra Tuchowicze, poczta Kałuszyn zawiadamia p. Leonię Rzeczycką w Żytomierzu gub: Wołyńska, że jest wraz z dziećmi zdrowa. Prosi o wiadomość o mężu i całej rodzinie. Prosi się „Dziennik Kijowski“ o powtórzenie niniejszego. 1331

Walerya Kobylińska w Warszawie Moskiewska 16-6 zawiadamia swego męża Henryka i syna Wacława w Moskwie, Piatnicka 20-29, że jest wraz z córkami zdrową. Wszyscy są w tem samem miejscu. Władek jest w Warszawie. Prosimy o wsparcie nieniężne. 1332

P. Hieronima Wierzyńskiego Kijów Bolszaja Podwalna 14 m. 18, uprasza się tą samą drogą jaki jest adres Zygmunta Raczkowskiego i jak jego zdrowie. „Dziennik Kijowski“ uprasza się o przedruk. 1333

Władysława Słodkowskiego Moskwa Gachmeljewski zaułek nr 7m.2 zawiadamia żona, że ona matka i dzieci zdrowe i proszą usilnie o pieniądze. Prosimy również o wiadomości o: Kazimierzu Tarkowskim, Leonie Krajerak, Antonim Hojnackim i o Władysławie Beck. Mieszkamy jak dawniej: Praga ulica Brzeska Nr 4 m 4. 1334

Wojciech Witkowski z Warszawy, Pelzowizna, ulica Kościuszki — dom Afanasiewa — zawiadamia Edwarda Panuszewskiego w Białej Cerkwi, że tu wszyscy są zdrowi, prosi o szybkie wiadomości tą samą drogą o synach Tolu i Jurku i o innych członkach rodziny. „Dziennik Kijowski“ uprasza się o przedruk niniejszego. 1335

Ryszard i Gabryela Kaszuba z Warszawy ul. Wielka 34, zapytują Dra Malkiewicza z Mińska gub. o zdrowie dzieci, ich naukę i gdzie są obecnie. Również proszą o wiadomości z Krzewina i Położewicz. Sami są zdrowi, tęsknią do dziatwy. 1153

Albinowie Bielińscy z Lublina zawiadamiają **Melanię** Bielińską, **Michalinę** i Helenę Lisowskie w Jałcie Botkinska 22, Juliana i Artura Bielińskich w Moskwie, **Małaja** Bronnaja 23, że są z matką zdrowi, że tylko od Lisowskich z 1915 roku otrzymaliśmy trzy wiadomości, za które dziękują i proszą obecnie Bielińskich w Moskwie, Lisowskie w Jałcie o powiadomienie tą samą drogą o sobie. Pisma polskie i rosyjskie prosimy o przedrukowanie niniejszego. 1128

Teofilowie Pieniążkowie zawiadamią Urszulę hr. Oliżarową, iż mieszkają w Radomiu, są zdrowi, proszą o wiadomość i adres Stasiów i Osieckich. 1127

Marya Kurnatowska, przebywająca nadal z obydwoma synkami w Piotrkowie, ul. Poprzeczna 12, zapytuje o męża swego Aleksandra Kurnatowskiego, inżyniera Dr. Żel. WW., ewakuownaego do Rosyi, czy zdrów, gdzie się znajduje i prosi o przysłanie pieniędzy. Ktoby ze znajomych wiedział o nim, a także zwracam się z tą prośbą do dawnego kolegi jego, p. Kazimierza Smoleńskiego, inżyniera technologa, zamieszkałego w Piotrogrodzie 5-ta rota 17 m. 40 o powiadomienie męża mego. Proszę o odpowiedź tą samą drogą. Wszystkie pisma uprasza się o przedruk tego zawadomienia. 1140

Julianowie Kontrymowiczowie komunikują synowi swojemu zamieszkałemu w gub. Mohilewskiej w Dobruczy, koło Hemla, że są zdrowi i z upragnieniem oczekują wiadomości jakiejkolwiek, również pragną wiedzieć o Poczobuttach. Prosimy o wiadomości za pośrednictwem „Głosu Narodu“. 1167

Waligórski z Ojcowa zawiadamia Waligórskiego Karola i Niewiadomską Cecylię w Kijowie: jesteśmy zdrowi, razem w Ojcowie: Adaś i Józio na posadach tych samych, zdrowi, pisują, Adam był tu na świętach. Dzieci cioci Reginy zdrowe, pracują w Warszawie. Proszę o wiadomość odwrotną przez „Głos Narodu“. „Dziennik Kijowski“ w szczególności uprasza się o przedruk. 1170

Stefania Ostrowska żona prokuratora z Czortkowa zawiadamia męża swego Maryana Ostrowskiego, prokuratora państwa, że ze synkiem mieszka w Tyśmienicy i jest zdrowa, jak i cała rodzina, prosi o zawiadomienie w tym samym dzienniku, co się dzieje z jej mężem M. Ostr. z Czortkowa. 1194

Janina Witkowska z Uniejowa, p. Miechów, zawiadamia męża Henryka Witkowskiego, zawiadowcę stacyi „Wojennoje Pole“ moskiewskiej kolei okrężnej, że jest zdrowa i wszyscy w rodzinie. Tą drogą nadeślij wiadomość o sobie. 1276

Ewa Andełman z córkami Janiną i Jadwigą z Jakubowic gub. Kielecka, obwód Pińczowski, prosi o wiadomość o mężu Aleksandrze Andermann, zabranym przez Rosyan, jako maszynista kolei Iwangrodzkiej. Jesteśmy zdrowi, prosimy o pieniądze i wiadomość. 1255

Aleksandra Szynkielewska z Warsazwy, ul. Szara nr. 1 zawiadamia swego męża W. Szynkielewskiego w Moskwie, że dwa razy otrzymała pieniądze, razem 589 marek, za które dziękuje i donosi, że z dziećmi jest zdrowa. 1180

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.